Rok XIII. **Kraków, Sobota 31-go Października 1908.** **Nr. 44.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech rocznie 5 k.,
w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsałać należy pod adr.
Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 5.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed poł. i od 3—6 po poł.

Ogłoszenia
za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Polityczne położenie wewnętrzne Naszego Państwa.

Położenie polityczne w państwie naszem uległo w ostatnich tygodniach bardzo znacznym zmianom na niekorzyść. Zaczyna znowu wytwarzać się zamęt, który Bóg wie do czego doprowadzi. Jak wiadomo to po zaprowadzeniu wyborów powszechnych do Rady państwa zapanował w Austryi względny spokój. Wytworzyła się w parlamencie większość, składająca się ze stronnictwa chrześciańsko-społecznego, z Polaków, z Czechów i z liberalnych Niemców; baron Beck utworzył też ministerstwo złożone ze stronnictw należących do większości. Rada państwa zabrała się do roboty, uchwaliła budżet i cały szereg ustaw dla ludności pożytecznych i tak państwo zaczynało powoli przychodzić do równowagi.

Niestety są jednak w państwie austryackiem żywioły, które nie mogą znieść porządku i spokoju; do takich należą przed wszystkiemi innemi liberalni Niemcy. Nie mogą oni przeboleć tego, że panowanie z rąk im się wysunęło, i że z jednej strony Słowianie nie chcą się poddać ich brutalnej przemocy, z drugiej zaś, że wśród samej niemieckiej ludności stronnictwo chrześciańsko-społeczne posiada o wiele większy wpływ, aniżeli ich zbankrutowany liberalizm.

Już w lecie roku bieżącego, gdy Rada państwa była jeszcze zebrana, zaczęli Niemcy liberalni okazywać wielkie niezadowolenie. Powodem była sprawa osławionego Wahrmunda, który w niesłychany sposób napadł na Kościół katolicki, tak, że rząd musiał go usunąć od wykładów w uniwersytecie w Insbruku, co liberałów wielce rozjuszyło. Drugim zaś powodem był spór językowy w Czechach. Niektóre sądy niemieckie, podszczuwane z Wiednia, zaczęły w Czechach, jak wiadomo, nie przyjmować podań w języku czeskim z czego wynikło, że znowu sądy czeskie nie przyjmowały podań niemieckich. To samo zaczęło się dziać także w innych urzędach. Dopóki jednak Rada państwa była zebrana, to jakoś to jeszcze szło. Rządowi a szczególnie prezydentowi ministrów bar. Beckowi udawało się spory zażegnywać. Położenie jednak zaogniło się dopiero od zebrania się sejmu czeskiego w Pradze. Niemcy, którzy w tym sejmie są w mniejszości, postanowili zemścić się na Czechach i urządzić to, do czego w Radzie państwa nie mieli odwagi, t. j. postanowili przeszkodzić wszelkim w sejmie obradom. Wywołali więc to co się w języku parlamentarnym nazywa obstrukcyą. Przyszło też w sejmie czeskim do bardzo przykrych scen, nawet do bitek, tak że sejm robił wrażenie zebrania karczemnego a nie poważnego ciała parlamentarnego. Rząd próbował pośredniczyć, ale wszystkie starania były daremne. Niemcy tak się rozjuszyli, że sobie wspomnieć o uspokojeniu się nie dali. Co zaś jest najsmutniejsze, to fakt, że nawet ministrowie niemieccy, należący do rządu, który wyszedł z połączenia się stronnictw i ze wzajemnych ich ustępstw, parli i zachęcali do obstrukcyi. Najzaciętszym okazał się niemiecki minister-rodak Prade, a to pomimo, że zasiada w tym samym ministerstwie z ministrami czeskimi Fiedlerem i Praszkiem. W takich warunkach postanowił w końcu rząd sejm czeski odroczyć.

Trzeba przyznać, że postąpienie takie było dowodem słabości. Niemcy awanturami swojemi osiągnęli co chcieli i zostali nagrodzeni, Czechów zaś, którzy chcieli pracować i którym na obradach sejmu wielce zależało, mnóstwo bowiem ważnych spraw krajowych zalega, ukarano za niemiecką wstrętną butę i zachłanność.

Na radzie ministrów, na której rozstrzygnięto odroczenie sejmu czeskiego, ministrowie słowiańscy (Czesi i Polacy) głosowali przeciw odroczeniu, ale zachłanność niemiecka zwyciężyła. Baron Beck przychylając się do odroczenia, dał dowód słabości, Niemców bowiem można było zmusić do ustępstw. Niemcy, gdyby byli wiedzieli, że w razie trwania obstrukcyi ich ministrom grozi dymisya, byliby napewno ustąpili. Tymczasem okazało się znowu, że w Austryi zawsze górą są ci, co wyprawiają awantury i o swoje mniemane prawa walczą z całą bezwzględnością.

Następstwa odroczenia sejmu czeskiego okazały się też zaraz fatalnemi, natychmiast obaj ministrowie czescy w obecnym gabinecie t. j. minister handlu Fiedler i minister Praszek podali się do dymisyi, oświadczając, iż nie chcą zasiadać w tem sa-

mem ministerstwie z kolegami, którzy, jak np. Prade, podszczuwali do obstrukcyi. Cesarz na razie dymisyi ministrów czeskich nie przyjął, oni jednak obstają przy swojem i w obecnych warunkach dłużej ministrami być nie chcą. Posłowie czescy pochwalają krok swoich ministrów i już teraz zapowiadają w zamian za obstrukcyę niemiecką w sejmie, obstrukcyę czeską w Radzie państwa. Jeżeli to zrobią, a zrobią na pewno, bo z Czechami żartów nie ma, to im się nawet dziwić nie będzie można i trudno przyjdzie brać im to za złe. Czesi mówią: bez sejmu czeskiego nie będzie Rady państwa. W razie zaś czeskiej obstrukcyi w Radzie państwa, stanie cała maszyna parlamentarna a ministerstwo będzie musiało podać się do dymisyi.

Zdaje się więc, że dni barona Becka są już policzone. Kto przyjdzie na jego miejsce, to trudno teraz powiedzieć. Na wszelki sposób zdaje się, że przyjdzie paragraf 14. To znaczy ów sławny paragraf konstytucyi, który umożliwia zadekretowanie budżetu i wszelkich spraw najpilniejszych na podstawie zwykłego rządowego rozporządzenia bez uchwał parlamentu. Jest obawa, że życie konstytucyjne znowu stanie i że na nowo zaczną się rządy biurokracyi, to znaczy nieodpowiedzialne rządy urzędnicze. Niemcy widocznie do tego prą, dla nich bowiem są rządy biurokratów najdogodniejsze. Wyżsi urzędnicy w Wiedniu to przeważnie Niemcy, skoro więc z pomiędzy nich wybierze się ministrów, to oni najgorliwiej popierają interesa niemieckie ze szkodą innych narodowości. Tak było za czasów prezydentury Körbera. Tego właśnie chcą Niemcy; o Radę państwa i o konstytucyę wcale im nie chodzi. Niemieckie liberały dowodzą, że konstytucya, na podstawie której oni nie trzymają wszystkich za łeb, nic nie warta. Czy jednak nie spotka Niemców zawód srogi, to wielkie pytanie. Jest bardzo możliwe, że do rządów przyjdzie ministerstwo agrarno-chrześciańsko-społeczne, a wówczas panowanie Niemców liberalnych skończy się na zawsze.

Ze Sejmu galicyjskiego.

W zeszłym tygodniu zaczęły nareszcie wchodzić na porządek dzienny obrad sejmowych sprawy wielkiej dla kraju doniosłości. I tak w środę, 21-go b. m. przeprowadzono w komisyi gminnej w obecności namiestnika rozprawy nad reformą gminną. W rozprawach tych najciekawszem było przemówienie posła ukraińskiego Skwarki, który oświadczył, że **lud rusiński nie życzy sobie zniesienia obszarów dworskich.** Słowa te posła Skwarki powinniśmy sobie dobrze zapamiętać, są one bowiem pod wieloma względami bardzo znaczące i charakterystyczne. Z nich możemy przedewszystkiem nabrać przekonania, że Rusini nie życzą sobie tego, co jest powszechnem żądaniem ludu polskiego. Wszyscy ludzie dobrze krajowi naszemu życzący, wyrażają przekonanie, że wcielenie obszarów dworskich do gmin, jest koniecznym warunkiem wszelkiego ładu i porządku, zarówno politycznego, jak społecznego w kraju. Cały lud polski od Oświęcimia aż za Przemyśl, jednym chórem domaga się zniesienia obszarów dworskich jako politycznych jednostek, sami nawet obszarnicy przychodzą do tego przekonania, że to się stać musi ze względu na nasze narodowe interesa. Tymczasem Rusini oświadczają się przeciw temu! A dlaczego? Prosta rzecz! Oni niechcą połączenia obszarów dworskich z gminami, gdyż to wprowadziłoby właścicieli obszarów dworskich do rad gminnych i umożliwiłoby wspólną pracę Polaków z przedstawicielami ludu rusińskiego w gminach. Następstwem tego byłaby może kiedyś zgoda między obu narodami. Tego zaś Ukraińcy sobie nie życzą, oni chcą w mętnej wodzie ryby łowić i żyć z zawiści i niezgody. Odezwanie się posła Skwarki oświetla też jaskrawo inną jeszcze sprawę, a mianowicie dowodzi, jak wielkim to było błędem — pójdziemy nawet dalej i powiemy — jaką to było wobec społeczeństwa zbrodnią, zaprowadzenie obszarów dworskich w ustawie gminnej z roku 1866. Szlachta wschodnio-galicyjska była właśnie tym żywiołem w Sejmie, który wówczas obszary dworskie wbrew partyi krakowskiej w ustawie przeforsował. Teraz dopiero po latach 40 widzą ci panowie, po niewczasie, dla kogo pracowali i komu się przysłużyli. Dla Ukraińskich hajdamaków pracowali! Niechcąc zespolić się z ludem w gminach, odosobnili się a lud rzucili na pastwę hajdamackiej agitacyi. Ukraińcy zaś raz uzyskawszy wpływ na masy ludowe, drzą teraz na samą myśl, aby się to nie zmieniło. A nużby w razie połączenia się obywatelstwa z ludem w gminach przyszło z czasem do zgody i porozumienia. Dla stronnictwa, żyjącego tylko z nienawiści i niezgody, byłby to cios okropny. Dla tego to poseł Skwarko zastrzegał się przeciw wcieleniu obszarów dworskich do gmin. Mamy jednakże nadzieję, że to właśnie będzie zarówno dla innych członków komisyi, jak i dla całego Sejmu zachętą, ażeby przy reformie gminnej, zniesienie obszarów dworskich przeprowadzić.

Drugą ważną sprawą, która w zeszłym tygodniu postąpiła nieco naprzód, była reforma wyborcza. W środę, 21-go bm. komitet zdawał komisyi wyborczej sprawę ze swoich obrad. Otóż ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że subkomitet uchwalił dla przyszłej reformy wyborczej zasadę powszechności i tajności. Należy przypuszczać, że i pełny Sejm za tem się oświadczy. Już dzisiaj można być prawie pewnym, że przyszłe wybory do Sejmu, jakiekolwiek one będą, ale zawsze będą, oparte na zasadzie powszechności i tajności.

Z rozpraw w pełnym Sejmie podnieść należy rozprawy nad wnioskami, dotyczącemi opieki nad sierotami. Sprawa ta posiada ogromną społeczną doniosłość. Referent, poseł Wrześniowski (należący do centrum) przedłożył wniosek, domagający się od rządu, aby w roku 1909 przedłożył Radzie państwa ustawę o przekazywaniu krajom nadwyżek zbiorowych kas sierocych i w sprawie jaknajrychlejszego uregulowania opieki publicznej nad sierotami i dziećmi zaniedbanemi. Zażądał również, aby Wydział krajowy na najbliższej sesyi Sejmu przedłożył wnioski i plany finansowe co do utworzenia w kraju przynajmniej dwóch zakładów sierocych. Przy rozprawach, jakie się nad tymi wnioskami wywiązały, podnoszono z różnych stron, ile to u nas w sprawach sierót nagrzeszono. Nietylko ludzie prywatni, ale przedewszystkiem gminy i sądy opiekuńcze mają tu sobie bardzo wiele do wyrzucenia. Gdyby u nas opieka nad sierotami i nad dziećmi za-

niedbanemi była należycie zorganizowana, to na pewno można twierdzić, iż poziom moralny ludności, wkrótce by się podniósł. Zkądże to bowiem, jeżeli nie z pomiędzy sierót opuszczonych i dzieci zaniedbanych rekrutują się te wszystkie wyrzutki społeczeństwa, będąc następnie jego największą klęską. Zakłady dla sierót, to jedna z potrzeb najbardziej u nas piekących. Daj Boże, aby ta sprawa doczekała się nareszcie załatwienia, a to w myśl uchwały Sejmu polecającej Wydziałowi krajowemu, zbadanie sprawy powiatowych zakładów sierocych, tudzież sprawę subwencyi dla Towarzystwa gniazd sierocych.

Na posiedzenie Sejmu, środowe (21 bm.) weszło między innemi sprawami na porządek dzienny także przedłożenie komisyi szkolnej o dopełniających kursach rolniczych. Sprawa tych kursów to smutny przykład rządów szkolnych w naszym kraju. W myśl ustawy z roku 1895 miały dopełniające kursa rolnicze powstać w każdym powiecie. Miały one zaś do spełnienia wielkie zadanie, mianowicie miały chłopcom obowiązanym do uczęszczania na naukę dopełniającą, przyswajać wiadomości teoretyczne i praktyczne, niezbędne do prowadzenia małych gospodarstw wiejskich. Kursa te zaczęto istotnie organizować, ilość uczniów była znaczna, ale cóż z tego, kiedy nauka była tak niedołężnie prowadzoną, iż już w roku 1902 zwołana przez Radę szkolną ankieta, orzekła, że kursa w obecnej formie nic nie warte i że lepiej je zamknąć.

Rada szkolna przyjęła to do wiadomości i na tem się wszystko skończyło. Wydział krajowy wzywał Radę szkolną, ona jednak nie uznała za właściwe uczynić cokolwiek. Kursa — jak to mówią — funta kłaków nie warte, a kraj wyrzuca na nie pieniądze na darmo. Oto jeden z dowodów, jak nasza Rada szkolna kierowana przez prawników-biurokratów i przez filozofów, traktuje sprawę dla kraju najdonioślejszą, sprawę, od której zależy cały przyszły dobrobyt kraju tj. sprawę szerzenia fachowej oświaty rolniczej wśród ludu.

Na posiedzeniu czwartkowem (22 bm.) weszły na porządek dzienny Sejmu także sprawy zdrowotne. Rozprawy roztoczyły nad wyraz smutny obraz stosunków krajowych na tem polu. Posłowie rusińscy przedstawiali opłakane stosunki zdrowotne na Rusi, poseł Jabłoński omawiał brak lekarzy w szpitalach, inni podnosili wogóle brak miejsce dla chorych po szpitalach. Stwierdzono, że dla półtora miliona ludzi, niema ani jednego łóżka w naszych krajowych szpitalach.

Wprawdzie, sprawozdawca poseł Mars starał się dowieść, że postęp w opiece nad chorymi jest znaczny, mała to jednak pociecha. Jeżeli dawniej szpitale były rodzajem piekła, tak, że niejeden wolał umrzeć, jak pójść do szpitala, to teraz są one zawsze jeszcze tak niedostatecznie urządzone, że ludność ciągle patrzy na nie z nieufnością wielką. Szczególnie traktowanie chorych, pozostawia wiele do życzenia.

Sprawozdanie komisyi sanitarnej, opracowane bardzo sumiennie, wykazuje, że na polu szpitalnictwa prześcignęły nas już nawet najuboższe kraje w monarchii. Są jeszcze powiaty, mówi sprawozdanie, w których nie ma ani jednego lekarza okręgowego. Około 20 okręgów już utworzonych, nie jest obsadzonych. Są powiaty, w których dotąd nie ma po wsiach ani jednej akuszerki gminnej lub okręgowej. Są gminy, posiadające po 4, 5 nawet 7 i 9 tysięcy mieszkańców, które nie zapewniają żadnej pomocy położniczej ubogim rodzącym.

Komisya sanitarna domaga się więc od wydziału krajowego, by ustanowił zawodową, lekarską kontrolę nad działalnością lekarzy okręgowych oraz by zbadał powody braku lekarzy w służbie krajowej. Smutne to zaiste stosunki. Życie i zdrowie ludzkie, te najcenniejsze niewątpliwie skarby, marnują się u nas w sposób wprost przerażający. Miejmy nadzieję, że i w tym kierunku może się krytyka Sejmu na coś przyda.

W piątek (23 bm.) zajął się nareszcie Sejm projektem ustawy łowieckiej. Jak wiadomo, to już w roku zeszłym uchwalił Sejm nową ustawę łowiecką, która usuwała liczne krzywdy w ustawie dotychczasowej. Niestety jednak ministerstwo wiedeńskie niechciało przedłożyć tej ustawy do zatwierdzenia cesarskiego i zażądało zmian. Sejm obecny musiał więc zająć się ustawą łowiecką na nowo. Komisya przygotowała projekt w myśl żądań ministerstwa, jest więc nadzieja, że obecnie uchwalona ustawa, doczeka się cesarskiego podpisu. Ludność wiejska zaiste już dosyć długo znosi różne krzywdy, wynikające ze złej ustawy łowieckiej i już byłby najwyższy czas, aby nareszcie przyszło i na tem polu do poprawy stosunków. Słusznie powiedział poseł Oleśnicki, że nie ma dziedziny, na której ludność wiejska doznawałaby tyle krzywd, co na polu łowiectwa.

Wreszcie na posiedzeniu sobotniem 24 b. m. przyszło do wyboru członków Wydziału krajowego i rozpoczęły się rozprawy budżetowe. Do Wydziału krajowego wybrani zostali z kuryi gmin wiejskich dr. Szymon Bernadzikowski, z kuryi miast dr. Władysław Jahl, z kuryi większych posiadłości dr. Tadeusz Piląt, zaś z całego Sejmu dr. Stanisław Dąmbski, dr. Iwan Riweluk (Rusin ze stron. Ukraińców) i Onyszkiewicz. Zastępcami wybrano Skołyszewskiego, Jabłońskiego i Hupkę. Tak więc skład Wydziału krajowego nie wiele się zmienił, ustąpił tylko z niego długoletni a bardzo pracowity członek Wereszczyński, wszedł natomiast przedstawiciel stronnictwa ludowców i stronnictwa Ukraińców. Polacy dali zaiste dowód wielkiej pojednawczości, jeżeli po tem wszystkiem, co się stało wybrali Ukraińca do Wydziału.

O rozprawach budżetowych napiszemy w następnym numerze.

Wiec relacyjny w Zakopanem posła centrowca ks. K. Rzeszodki.

W niedzielę dnia 18 października przybył tu ks. Rzeszódko, proboszcz z Chochołowa, poseł z naszego okręgu wyborczego celem złożenia sprawozdania. Po nieszporach w obszernej sali tutejszej ochronki zgromadził się pokaźny zastęp gospodarzy, tak z Zakopanego, jak i z Kościelisk.

Zgromadzenie zagaił ks. prałat Kaszelewski, przedstawiając zebranym ks. Posła, i prosząc go, by po-

dzielił się wrażeniami z życia parlamentarnego i udzielił objaśnień co do prac parlamentu. Ks. Poseł podziękował zebranym za powierzenie mu poselskiego mandatu, a następnie w słowach żywych i barwnych przedstawił prace parlamentu. Na wstępie zaznaczył, że obraz prac parlamentu, jaki przedstawi, wypadnie nieco ujemnie, i nie można się wcale zachwycać stosunkami, które panują w tem największem ciele ustawodawczem. Jako przyczynę małej stosunkowo produktywności parlamentu wskazał ciągłe walki i utarczki narodowościowe, zarzucanie Izby nagłymi wnioskami. Wszystko to tamuje normalną i systematyczną pracę Izby. Wspomniał też o kilku korzystnych ustawach, które przecież dotąd udało się przeprowadzić, jak zniesienie ostatniego ćwiczenia przy obronie krajowej, urlopy w czasie żniw, wynagrodzenie za czas ćwiczeń dla rodzin rezerwistów. W końcu przemówienia zachęcił zgromadzonych do samoobrony przed wyzyskami, do ujęcia w swe ręce handlu, do wspólnej pracy w Kółkach rolniczych, do założenia kasy Rajfajsena, przestrzegał przed pijaństwem i pieniactwem, które są istną zmorą, duszącą lud podhalański.

Przemówienie swoje ilustrował ks. Poseł zdarzeniami z życia parlamentarnego, to też zgromadzeni z widocznem zajęciem go słuchali.

Po skończonej przemowie ks. Posła zabierało głos kilku z obecnych gospodarzy, stawiając ważne szczególnie dla Zakopanego postulaty, prosząc ks. Posła o poparcie ich w chwili stósownej. Między innymi ks. prałat Kaszelewski podniósł konieczną potrzebę przyspieszenia reformy ksiąg gruntowych, zwłaszcza dla Zakopanego, bo pod tym względem panują tu opłakane stosunki. Naczelnik gminy, p. Romuald Kulig, mówił o potrzebie wydatniejszej pomocy ze strony rządu dla podniesienia naszych zdrojowisk, a szczególnie Zakopanego. Prof. Turek podniósł, że zarząd kolei mimo kilkakrotnych starań nie urządzał dotąd na stacyi Zakopane wagi do ważenia sprowadzonych tu w wielkiej ilości różnych towarów, bo całymi wagonami, dalej mówił o potrzebie zaprowadzenia częstszych pociągów osobowych i dogodniejszego rozkładu jazdy. P. Krzeptowski mówił o zbytniej wysokości opłat frachtowych na linii Chabówka-Zakopane, które to opłaty są prawie cztery razy wyższe niż na liniach kolei państwowych, interpelował ks. Posła w sprawie soli, która powinna być sprzedawaną także i w kruszkach. W końcu podziękował ks. Posłowi za tak miłą niespodziankę, dotąd tu nigdy niepraktykowaną, że bez zaproszenia, lecz z własnej inicyatywy urządził to zebranie. Na wniosek p. prof. Turka zebrani wyrazili ks. Posłowi swe zadowolenie i wotum zupełnego zaufania.

LISTY.

Polna pow. Grybów, 20 paźdz. 1908.

Proszę Szanowną Redakcyę o zamieszczenie mojego listu. Dzień 17 i 18 października br. był dla naszej wioski dniem bardzo uroczystym, miłym, pięknym i rzewnym zarazem, albowiem obchodziliśmy jubileusz 50-letni kapłaństwa Ojca św. Piusa X. Gorączkowo oczekiwaliśmy soboty, tj. dnia, w którym o godz. 4 po południu wystrzałami z moździerzy i 20-minutowem dzwonieniem dano znać, że uroczystość jubileuszowa w naszej parafii już się rozpoczęła. Wszyscy odrywali się od swoich zajęć, każdy biegł już swą myślą ku świątyni, by tam na stopniach ołtarza polecić Stwórcy Jego namiestnika. O godzinie 6 wieczorem w szkole miejscowej odbyło się przedstawienie na cześć Ojca św. W program wchodziły: Słowo wstępne, śpiewy, deklamacya i obraz sceniczny p. t. „Wóz Drzymały”. Przedstawienie to urządzone głównie dla dzieci i młodzieży, bo dla starszych powtórzono je w niedzielę. Nazajutrz wczesnym rankiem zagrzmiały moździerze, niosąc jęk swój przez doliny, wpadając do naszych chat i serc, skąd płynęła rzewna i gorąca modlitwa ku lazurom niebios przed tron Najwyższego. W całej parafii święto — wszyscy opuszczają chaty i spieszą do świątyni, gdzie solenną sumę z wystawieniem Najświętszego Sakramentu odprawił ks. Władysław Romański, kapelan SS. Dominikanek w Białej pod Grybowem. W czasie Sumy wygłosił wzniosłe kazanie ks. Józef Kloch z Grybowa, po którem nastąpiła składka na Świętopietrze. I nie zawiodło to nas, bo ku wielkiej naszej radości zebrano 55 K. 40 hal.

Po południu o godz. 5 tłumy ludności tak miejscowej jako też i z innych wiosek naszej parafii otoczyły budynek szkolny, niecierpliwie czekając na rozpoczęcie przedstawienia. Wreszcie otwarto szkołę. Z bijącem sercem cisną się wszyscy do środka, każdyby chciał zająć jak najdogodniejsze miejsce, by nie uronić ani jednego słówka i nie stracić ani jednego dźwięku pieśni. Gdy się kurtyna podniosła — cisza ogólna zapanowała w całej sali, bo każdy chciał słyszeć cudne Słowo wstępne ks. Dominika Urbana. Przedstawił on nam życie Ojca św. od samej kolebki do obecnej chwili. Mówił o wszystkich jego trudach, pracy, wytrwałości i miłości dla narodu naszego, a mówił tak gorąco, że wszystkich serca porwał i miłością ku Ojcu św. zapalił. Po jego pięknej przemowie deklamowała dziewczyna, Zofia Dziedzicówna, odę na cześć Ojca św. Następnie nastąpiły śpiewy i prześliczne, do uroczystości dobrane obrazy świetlne. Widzieliśmy na nich piękne kościoły, jak św. Piotra w Rzymie, Panny Maryi w Krakowie. Widzieliśmy obraz, przedstawiający ks. kardynała Ledóchowskiego, jako więźnia; obraz zgrozą przejmujący, aby człowieka-kapłana więzić za to, że jako Polak do swego ludu polskiego miewał polskie kazania. Widzieliśmy różne gwałty pruskie i moskiewskie, jak tam prześladują dzieci za to, że nie chcą się modlić językiem obcym i wrogim — widzieliśmy, jak tam wywłaszczają i krzywdzą naszych rodaków, jak poniewierają naszemi świętościami duchowemi i narodowemi. Ach! dużo i to bardzo dużo widzieliśmy złego i krzywd, jakie spadły na naszą Ojczyznę biedną i przysięgamy, że nie kupimy nic ani za centa, co nie jest polskim wyrobem, nie damy ani grosza tym łotrom, co nasze dzieci biją i niemczą. Nie będziemy jeździć do Prus na zarobek, boby to było nieuczciwie pracować dla wrogów, co braci naszych wywłaszczają z ich ziemi i gniazd. Widzieliśmy, że ci obrzydli Prusacy woleliby raczej wsie polskie zagrzebać w mogiły, niż pozwolić im żyć swobodnie, dalej myśleć i czuć po polsku. I modliliśmy się do tej Matki naszej, Królowej Polski o pomoc, śpiewając ze łzami: „Serdeczna Matko, opiekunko ludzi...” Rzewna to była chwila — naprzód zapanowała cisza, potem szlochanie, bo kogóż nie wzruszyłby taki śpiew. Obrazy te ogromnie przyczyniły się do wyjaśnienia znaczenia sztuki „Wóz Drzymały”. Zawdzięczamy to p. Mazurowi, nauczycielowi z Nowego Sącza, który jako członek Towarzystwa Szkoły Ludowej przybył do nas, obrazy te przywiózł, pokazywał je i tłómaczył. Następnie odegrała nasza młodzież wyżej wspomniany obrazek sceniczny. Dzięki niezmordowanej pracy i zabiegom kierownika szkoły, p. Wojciecha

Pierzchały, odegrano tę sztukę, rzec można, artystycznie. Grano z przejęciem się, oddano całą pełnię uczucia, jakie w każdem słowie, w każdym niemal ruchu mieści się. — O daj nam Boże, takich chłopów! takich synów Ojczyzny, jakim jest Wojciech Niedziela, ten biedny tułacz, ale wierny do ostatniej kropli swojej Ojczyźnie i Wierze św. Przedstawienie to urządził „Związek katolicko-społeczny. Inicyatorem zaś był ks. Dominik Urban, który nie szczędził ani trudów ani grosza, by ta uroczystość jak najwspanialej wypadła. Gorliwie też pracował p. Wojciech Pierzchała, kierownik szkoły i p. Mazur. Dopełnili oni w znacznej mierze całą uroczystość poza kościelną, bo wzięli udział w przedstawieniu niedzielnem, gdzie prześlicznymi obrazami, jakoteż mowami urok sprawili. Niechże im za to będą dzięki, składamy wszystkim staropolskie podziękowanie „Bóg zapłać". Także i wszystkim amatorom, chórowi i organiście tutejszemu za przygotowanie kilku pieśni i wzorowe prowadzenie chóru składamy te same słowa podzięki: „Bóg zapłać". Swoja.

Bawarya-Hörbranz przy Bregenz, 20. X. 08.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Proszę bardzo o umieszczenie mojego listu w naszej kochanej gazetce, bo chciałbym czytelnikom „Prawdy" opisać kraje niemieckie, które są katolickie. A wspomnę najprzód o dzieciach, które od siódmego roku zaczynają chodzić do szkoły. Gdy nadejdzie niedziela, idą wszystkie do kościoła o godzinie wpół do 7-mej rano na Mszę świętą. Odmawiają one tutaj różaniec: chłopcy z mężczyznami a dziewczęta z kobietami. Miło się popatrzeć, jak te małe dzieciaki, patrząc w ołtarz, przebierają paluszkami na paciorkach różańca. Koło godziny wpół do 10 wychodzi Suma, w czasie której jest kazanie. Po godzinie 2-giej po południu odprawiają się nieszpory. Jest tu bardzo piękny zwyczaj, że w czasie śmierci któregoś z mieszkańców idą wszyscy wieczorem do kościoła i tam odmawiają różaniec i litanię. W drugi dzień jest tak samo. Dopiero dnia trzeciego następuje pogrzeb. W czasie pogrzebu otaczają wszyscy ze światłem trumnę i odmawiają różaniec. Kiedy z ciałem przyjdzie się na cmentarz, ksiądz kropi wodą święconą mogiłę. Następnie wracają do kościoła, gdzie odbywa się Msza św. za spokój duszy nieboszczyka. Przed każdem jedzeniem odmawiają tu ludzie głośno pacierze; a gdy dzwonek na Anioł Pański się odezwie, wszyscy — przy jakiejkolwiek są robocie zajęci — odchodzą od niej i modlą się. W czasie procesyi zachowany jest wielki porządek: idą najpierw chłopcy, za nimi dziewczęta, dalej mężczyźni, a na ostatku kobiety. Taką procesyę uroczystą, lecz żałobną, obchodzimy w dzień Wszystkich Świętych. Wieczorem zaś dzwonią po wszystkich kościołach od godziny 6 do 7, a ludzie, klęcząc, modlą się za dusze zmarłych. Lud u nas jest pobożny, zgodny — niema procesów — gospody są w rękach katolickich, nie spotkasz tu wcale żydowskich pijawek, jak to w Galicyi. Zdarzyło się, że jednemu z gospodarzy wydeptano chodnik na łące — myślicie, Drodzy Czytelnicy, że on odgrażał się komuś! Nie! poszedł do wójta, wójt zaś, zbadawszy szkodę gospodarza, kazał przybić dwie tablice, na których było wydrukowane, że za przechodzenie przez tę łąkę każdy będzie karany 5-koronową grzywną. Od tego czasu nikt nie odważy się przejść przez łąkę — a gdyby się nawet zdarzyło, że ktoś wszedł na trawę, zaraz, coprędzej się wraca, by szkody bliźniemu nie wyrządził. Czytując „Prawdę", napotykam w niej nieraz, jak to w naszym kraju za marną drobnostkę mści się jeden na drugim. Ja tu pracuję we fabryce, w której robią Czesi, Niemcy i Polacy. Kiedy robotnicy zaczęli wyrządzać krzywdę gospodarzom, którzy mieli sady z owocami, to żaden z gospodarzy nie krzyczał na nich, tylko napisał kartkę do właściciela fabryki, a ten zakazał swoim robotnikom na przyszłość pustoszyć sady gospodarskie. Tutaj chłopcy począwszy od 17 roku ćwiczą się w strzelaniu, by przygotować się do wojska. Bardzo piękną zaletą tutejszego ludu jest poszanowanie cudzej własności. Pewnego razu zgubił jakiś mężczyzna zegarek w śniegu. Kiedy śnieg stajał i znalazł go inny, poszedł zaraz z nim do proboszcza, prosząc go, aby w czasie kazania kapłan ogłosił, że znaleziono zegarek, który w każdej chwili właściciel może sobie odebrać. W naszej fabryce wyrabiają mleko z cukrem, do czego zużywa się 40 tysięcy litrów mleka, a cukru 40 centnarów metrycznych. Wyrób ten rozchodzi się do wszystkich miast w blaszanych puszkach, podobnie jak konserwy wojskowe. To też w koło na 10 blisko kilometrów gospodarze nie sieją, tylko trudnią się chowem krów, by dostarczać mleka do fabryki. Litr następnie sprzedają po 16 halerzy, a prawie każdy gospodarz chowa 10 do 20 a nawet i więcej krów. Nic więc dziwnego, że się im dobrze powodzi.

Smutno, że tu bardzo trudno usłyszeć język polski, tylko niemiecki lub włoski. Przez całą drogę od Wiednia aż do Hörbranz nie usłyszałem słowa po polsku. Właścicielami tej fabryki, w której ja pracuję, są dwaj bracia, ludzie bardzo godni, bo w robotniku widzą swego bliźniego. Na zimę sprowadzają węgle dla robotników po takiej cenie, po jakiej sami kupują i swoimi końmi odwożą każdemu do domu a zapłatę za nie strącają sobie częściowo przy wypłacie. Zarobek jest u nas stosunkowo bardzo dobry, bo mężczyzna zarabia 25 do 30 K. tygodniowo, kobiety zaś po 2 K. 20 hal. dziennie. Wikt jest dosyć tani.

Kończąc ten list, pozdrawiam Księdza Redaktora oraz wszystkich Czytelników.

Jakób Steblik, Czytelnik „Prawdy".

Co słychać w świecie?

AUSTRO-WĘGRY.

— **(Samobójstwo sekretarza stanu).** Niedawno temu donosiliśmy o łapownictwie wiceprezydenta sądu Lakoczego, który wskutek tego został urzędu pozbawiony. Po zawieszeniu go w urzędzie, wyjechał Lakoczy natychmiast z Budapesztu. Z początku nie wiedziano, dokąd się L. udał, aż nagle z Gracu telegrafują, że Lakoczy odebrał sobie tam życie.

— **(Wojska na granicy serbskie).** Na posiedzeniu delegacyi węgierskiej obradowano nad budżetem wojskowym. W dyskusyi hr. Zichy zapytał ministra wojny, czy prawdą jest, że z powodu usposobienia na Bałkanie poczyniono rzekomo zarządzenia na granicy i że pułki, w których znajdują się żołnierze serbscy, mają być zastąpione innemi.

Imieniem ministra wojny odpowiedział feldmarszałek-porucznik Hofmann, że także w r. 1878 wysłano wojska chorwackie i serbskie przeciw ludom tej samej narodowości. Spełniły one swój obowiązek tak samo jak inne. Zarząd wojskowy nie ma też

nieufności do tych wojsk i nie ma do tego żadnej przyczyny. Jenerał zaprzeczył też z upoważnienia ministra spraw zagranicznych wiadomości jednego z pism. jakoby bar. Aehrenthal onegdaj w klubie partyi niezawisłości miał powiedzieć, że granica musi być wzmocnioną i że nie byłoby zbyteczną przezornością, gdyby pułki serbskie zastąpiono węgierskimi. Baron Aehrenthal nigdy nic podobnego nie powiedział. Co do tego, czy zarząd wojskowy starał się o wzmocnienie wojsk na granicy, może jenerał tylko tyle powiedzieć, że zarząd wojskowy porozumiał się z rządami obu państw na wypadek potrzeby, jednakże dotychczas taka potrzeba nie zaszła.

— **(Stan wojenny w Pradze?)** W niemieckich kołach zapewniają, że namiestnik Czech ma już pełnomocnictwo do wprowadzenia stanu wyjątkowego, gdyby spokój publiczny raz jeszcze został zaburzony.. Prawie wszystkie dzienniki czeskie nawołują ludność czeską do zaniechania demonstracyi. Natomiast niemieckie gazety szczują dalej i to prawdopodobnie w tym celu, aby ludność niemiecką zachowaniem swem doprowadziła Czechów do nierozważnych kroków. W Karlsbadzie naprzykład Niemcy urządzili demonstracyę przeciwko Czechom. W Besedzie i kilku sklepach czeskich powybijano szyby i zerwano szyldy. Również w banku czeskim wybito szyby. Policya, aczkolwiek dość pobłażliwem okiem patrzała na wybryki Niemców, przywróciła porządek.

POLSKA
(pod panowaniem rosyjskiem.)

— **(Niemcy uciekają z Królestwa Polskiego).** W ostatnim czasie zauważono w okolicach Warszawy charakterystyczny objaw — niemieccy koloniści powoli, ale stale się wynoszą. Wyprowadzają się albo w głąb Rosyi, albo za otrzymane ze sprzedaży pieniądze wracają do „faterlandu“. Ucieczkę tę tłómaczą sami koloniści, że nie mogą wytrzymać wobec konkurencyi gospodarzy polskich, którzy mają skromniejsze wymagania i są pracowitsi. Produkty gospodarzy polskich są tańsze i stąd mają na targach pierwszeństwo.

Że wynoszą się z Królestwa, to bardzo pocieszający objaw, lecz rząd pruski osiedli ich napewno w raju kolonistów — w Poznańskiem.

ROSYA.

— **Ograniczenie pijaństwa w Rosyi.)** Dumie przedłożono wniosek, zmierzający ku ograniczeniu używania wódki. Wódki nie ma się odtąd sprzedawać w małych flaszeczkach, które każdy mógł kupić, lecz najmniejsza ilość wynosić ma $^1/_{40}$ wiadra (miara rosyjska). Także liczba składów monopolowych (wyszynków) ma zostać ograniczoną. Gminy wiejskie mają otrzymać prawo zamykania istniejących po wsiach wyszynków, lub niepozwalanie na otwieranie nowych, oraz ograniczania czasu sprzedaży alkoholu. W projekcie przewidziano też wdrożenie postępowania karnego za pijaństwo i za potajemną sprzedaż alkoholu. Rada ministrów udzieliła swego zezwolenia na przedłożenie Dumie powyższego wniosku.

BAŁKAN.

— **(Angielskie okręty zostały przez Austryę zabrane).** Niedaleko zatoki w Antivari przytrzymały torpedowce austryackie parowiec angielski celem stwierdzenia znajdujących się na parowcu towarów. Zdziwienie Austryaków było bardzo wielkie, gdy się przekonano, że parowiec przewozi duży zapas broni i nabojów który przeznaczony był dla Czarnogóry. Naturalną było rzeczą, że Austryacy skonfiskowali nietylko broń i naboje, ale także okręt.

— **(Bułgarya godzi się z Turcyą).** Rząd bułgarski postanowił zwołać parlament (sobranie) i zaproponować mu, żeby Bułgarya oddała chwilowo kolej wschodnią Towarzystwu i uznała prawa Turcyi do niej.

Następnie ma Bułgarya kolej od niej odkupić. Rząd ma nadzieję, że na tej drodze skłoni Turcyą do uznania niezależności Bułgaryi.

— **(Aresztowanie niemieckiego oficera).** W Belgradzie aresztowała w niedzielę policya niemieckiego oficera, który jest przydzielony konsulowi niemieckiemu. Uważano go za szpiega. Aresztowany zdołał się jednak wykazać papierami poczem go puszczono wolnym. Przeciw Austryakom i Niemcom panuje obecnie w całej Serbii wielka niechęć.

— **(Rokowania Bułgaryi z Turcyą).** O pobycie ministra Izwolskiego w Paryżu słychać małoco, ucichło też zupełnie o obradach nad programem konferencyi. Natomiast Turcya, której widocznie nie podobała się odpowiedź na wezwanie jej do mocarstw, pertraktuje na własną rękę. W Zofii osiągnięto pomiędzy delegatami młodotureckiego komitetu centralnego a bułgarskiego komitetu pojednawczego zupełne porozumienie co do istniejących spraw spornych. Wspólnie wypracowany protokół wzywa rządy obu krajów do wyznaczenia delegatów, celem wypracowania projektu do załatwienia sporów. Protokół ten wręczony został w tych dniach rządowi bułgarskiemu i ogłoszony w Zofii, Konstantynopolu i Salonice. Delegaci uznali podobno uchwały te jako obowięzujące dla Turcyi.

TURCYA.

— **(Zerwanie rokowań Turcyi z Austryą).** Z Konstantynopolu donosza najświeższe wiadomości, że rząd turecki urzędownie odmówił dalszych bezpośrednich rokowań z Austryą. Nie ulega prawie wątpliwości, że działa tutaj wpływ angielski, tembardziej, że Turcya równocześnie wyraziła nagle gotowość przystąpienia do konferencyi.

SERBIA.

Wiadomo, że Austro-Węgry zagarnęły na Bałkanie Bośnię i Hercegowinę, kraj duży i obfitujący we wielkie bogactwa ziemi. Kraj ten jest zamieszkany przez Serbów prawie wyłącznie, a więc to kraj serbski. Wobec tego w Serbii (w królestwie) powstało wielkie oburzenie na Austro-Węgry, które nawet wojną zagrażało. Jednak rozsądek w Serbii, zdaje się, bierze górę o tyle, że rozumniejsi wojny nie pragną, bo byłaby zgubną dla Serbii ze względu na wielką przewagę Austro-Węgier. Serbia zamierza więc na drodze pokojowej, w drodze dyplomatycznej, przynajmniej coś dla siebie uzyskać. W tym celu wysłano ze Serbii prezesa ministrów Miłowanowicza do Berlina, gdzie tenże ma ciągłe narady z urzędowymi politykami Niemiec. Potem Miłanowicz ma jeszcze pojechać do Paryża i do Londynu, aby rządy tych krajów nakłonić do popierania Serbii w jej żądaniach.

— **(Ostateczne żądanie Serbii?)** Do Londynu nadeszły wiadomości, o których można sądzić, że pochodzą wprost od króla Piotra, a które potwier-

dzają, że Serbia i Czarnogóra domagają się odstąpienia południowej Bośni a zarazem pełnej autonomii dla Bośni i Hercegowiny. Według gazet angielskich uważają to w Belgradzie za warunek utrzymania pokoju. W Belgradzie sądzą, że gdyby obie te prowincye nie otrzymały autonomii, to ludność serbska tych prowincyi albo wywędrowałaby, albo też zniemczyłaby się i byłaby stracona dla sprawy serbskiej. Mimo to pisma angielskie nie wierzą w wojnę z powodu zbliżania się zimy.

— (**Nastrój wojenny w Serbii**). Zebranie serbskiego stronnictwa narodowego całego kraju uchwaliło rezolucyę z oświadczeniem, że wszyscy członkowie gotowi są do wojny za prawa Serbii. W tych dniach przybyli tu czterej Anglicy, którzy zgłosili się natychmiast do legii wojskowej. — Związek kobiet serbskich zaś wyznaczył 50 kobiet i dziewcząt, które oświadczyły gotowość pełnienia obowiązków dozorczyń szpitalnych na wypadek wojny.

WŁOCHY.

— (**Pojednawczość Piusa X**). Katolicki dziennik wiedeński „Reichspost" zaprzecza pogłosce, jakoby podróż austryackiego następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda na dwór włoski do Rzymu była niemożliwą. „Reichspost" donosi na podstawie wiarogodnych wiadomości, że Papież znalazł sposób umożliwienia monarchom katolickim odwiedzin na dworze włoskim. Papież Pius X jest goracym patryotą włoskim i prawdziwym pasterzem swego ludu, rozumie więc, że tego rodzaju rozwiązanie sprawy może przyczynić się w wysokim stopniu do polepszenia stosunków między narodami.

Do powyższych wywodów dodają dzienniki uwagę, że prawdopodobnie w związku z tą sprawą stoi fakt, iż ambasador austro-węgierski przy Watykanie Mikołaj hr. Srecsen przybył do Budapesztu i przyjęty został na dłuższe posłuchanie prywatne przez cesarza.

FRANCYA.

— (**Po zaborze dóbr kościelnych we Francyi**). Jak wiadomo, rząd francuski dokonał już zaboru wszystkich kościołów, a także i probostw w całym kraju i przeniósł t dobra nieruchome na własność gmin, które oddały owe zabudowania do użytku proboszczów, ale za umówioną zapłatą roczną. Dotychczas 23,450 duszpasterzy zgodziło się na płacenie dzierżawy, natomiast 3643 księży odmówiło płacenia i skutkiem tego grozi im wydalenie z ich probostw, oraz zamknięcie kościołów i przynależnych do nich zabudowań. Ci ostatni księża są bardzo ubodzy i mieszkają w 12 departamentach, przeważnie górskich.

Na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu francuskiego minister dla spraw zagranicznych wystąpił ostro przeciw zarządowi marynarki, stojącemu pod kierunkiem ministra Thomsena. Z tego powodu ten ostatni złożył urząd swój ministra marynarki, poczem ustanowiono ministrem inżyniera Alfreda Picarda. Człowiek ten wcale marynarzem nie jest czyli nie jest fachowcem, a więc możnaby wątpić, czy podoła zadaniu swemu i czy dokona reorganizacyi i naprawy całej wielkiej marynarki francuskiej.

JAPONIA.

— (**Jenerał Nodzu**). W Japonii zmarł w tych dniach jeden z bohaterów wojny rosyjsko-japońskiej, hr. Miszizura Nodzu, wódz czwartej armii w bitwach pod Laojanem i Mukdenem. Urodzony dnia 30-go listopada 1841 r., wcześnie poświęcił się karyerze wojskowej i już w 30 roku życia został mianowany majorem. Odtąd szybko szedł po szczeblach karyery wojskowej. W wojnie r. 1894 brał bardzo żywy udział. Dnia 19 sierpnia wszedł do Seulu, w następnym miesiącu uczestniczył w walkach pod Suiwankyo, Penjan, nad Jalu, później zamianowany komendantem pierwszej armii w miejsce marszałka Jamagaty, dowodził w ciągu czterech miesięcy 26 potyczkami. Za zasługi wojenne otrzymał tytuł hrabiowski. — W czasie wojny rosyjsko-japońskiej był członkiem Rady wojennej mikada i dowódcą czwartej armii, która przy powolnem posuwaniu się wojsk ku północy tworzyła centrum i rezerwę.

Rady gospodarcze.

— **Czyszczenie zwierząt domowych** jest potrzebnem nietylko dlatego, ażeby usunąć błoto, robactwo i nadać włosowi wygląd piękniejszy, lecz koniecznem dla zdrowia zwierzęcia, gdyż skóra oczyszczona działa korzystnie na cały organizm a wogóle odgrywa ważną rolę w procesie życiowym. Skóra nie jest jakiemś pokryciem nieprzepuszczalnem, lecz tkaniną, przez którą przechodzą niezliczone kanałki, zwane porami. Porami uskutecznia się wymiana materyi, organizm przyjmuje tlen, wydziela dwutlenek węgla, proces mający niesłychaną doniosłość dla życia zwierzęcego i działający dla zdrowia szkodliwie, jeżeli nie odbywa się prawidłowo. Oddychanie prze skórę, wydzielanie potu, regulacya ciepła w organiźmie, tworzenie się tłuszczów podskórnych, stanowiących o giętkości skóry i pokrywających ją włosów, wszystko to zawisło od utrzymania czystego tej skóry. Doświadczono na zwierzętach, że gdy pomalowano je pokostem i tym sposobem uniemożliwiono prawidłowe oddychanie przez skórę, zwierzęta, mimo najlepszego odżywiania, ginęły. Z tego wynika, że przy hodowli zwierząt domowych, należy pamiętać o pielęgnowaniu skóry i zwracać baczną uwagę na prawidłową jej czynność, a jeżeli zachodzą jakieś przeszkody usuwać je zawczasu. Przeszkodami takiemi jest błoto, kurz i inne nieczystości zalepiające pory. Nieczystością są nietylko części kurzu lub błota, które dostały się z zewnątrz na skórę, lecz także łuski oddzielające się ze skóry zwierzęcia i włosy wypadające. Owe substancye tworzą wraz z tłuszczem wydzielanem i potem grubą warstwę nieczystości. Jeżeli pory zapełnione brudem, to odbywa się w nich proces rozkładowy, który wywołuje drażnienie i świerzbienie, prowadzące do znieczulenia nerwów. Najlepszym środkiem uniknięcia tego jest czyszczenie, które jest rzeczą hygieny i jako takie czynnością bardzo ważną.

— **Skorupy z jaj** wyrzuca się zwykle jako odpadki bez żadnej wartości. Mało kto wie, że służyć one mogą jako dobra przymieszka do paszy, szczególnie dla młodych zwierząt. Skorupy z jaj zawierają w znacznej ilości wapno i sole fosforowe, które to składniki tak ważną odgrywają rolę, szczególnie w okresie rozwoju zwierząt. Doświadczenia nad

mieszaniem sproszkowanych skorup z jaj do zadawanej paszy, przeprowadzone z cielętami i źrębiętami, wydały tak pomyślne rezultaty, że zalecać należy szersze zastosowanie tychże, szczególniej w gospodarstwach podmiejskich, gdzie nabycie większej ilości skorup z jaj od piekarzy, cukierników i t. p., dla których nie przedstawiają one żadnej wartości, byłoby bardzo łatwem.

— **Praktyczny przyrząd do przymocowania ogona krowy podczas doju** wystawiła pewna bawarska szkoła mleczarska na tegorocznej wystawie w Sztuttgarcie. Przyrząd składa się z taśmy gumowej i z zameczka, którego klamra sprężynowa obejmuje ogon ponad kitą (fig. 1).

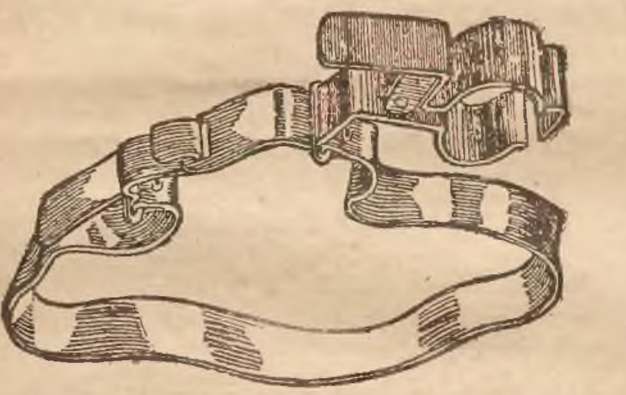


Figura 2 ukazuje przyrząd w użyciu, tak że bliższego objaśnienia zapewne niepotrzeba. Umocowanie ogona za pomocą tego przyrządu trwa zale-



dwie minutę i może odbyć się bez ubrudzenia rąk; dój odbywa się spokojnie bez krzyków i szturchańców, co korzystnie wpływa na wydajność mleka.

— **Wpływ długości zapuszczenia krowy na jej mleczność.** Krowa, która produkuje corocznie parę tysięcy litrów mleka i wydaje w tymże czasie na świat cielę, potrzebuje pewnej pauzy w dojeniu przed ocieleniem, co nazywamy zapuszczeniem lub staniem sucho. Możnaby sądzić, że im dłużej trwa ten peryod, w którym krowy nie doimy, tem lepiej dla jej następnej produkcyjności. Tymczasem tak nie jest; istnieją widocznie pewne granice, poza które wychodzić nie należy. Dla określenia tych granic Związek gospodarstw mlecznych w Algau robił spostrzeżenia na 664 krowach, z których okazało się, że 40—70-dniowa pauza w dojeniu jest najkorzystniejszą. Zauważono mianowicie, że:

9 krów, które stały sucho przez 35 dni wydały następnie po 2656 kg. mleka i 99 kg. tłuszczu.

17 krów, które stały sucho przez 36—70 dni wydały następnie po 2956 kg. mleka i 109 kg. tłuszczu,

19 krów, które stały sucho przez 71 dni i więcej wydały następnie po 2568 kg. mleka i 88 kg. tłuszczu; okazuje się więc, że krowy zapuszczone na czas od 5—10 tygodni dały mleka o 330 kg. i tłuszczu o 10 kg. więcej, niż krowy zbyt krótko sucho stojące i o 388 kg. mleka o 21 kg. tłuszczu więcej, niż krowy stojące 10 tygodni lub dłużej.

ROZMAITOŚCI.

* **Zmiana lokalu redakcyjnego. Z dniem pierwszego listopada przenieśliśmy Redakcyę i Administracyę „Prawdy“ na ulicę Stolarską l. 6** (którą prowadzi z Rynku Małego ku kościołowi Dominikanów). Na listach i przesyłkach pieniężnych wystarczy w zupełności adres taki: Redakcya „Prawdy“, Kraków.

* **Obraz „Jadwigi“** będziemy zaraz rozsyłać, skoro tylko uporządkujemy się jako tako na nowem mieszkaniu. A zaznaczamy z wszelką pewnością, że z końcem listopada każdy otrzymą „Jadwigę“. O ramach napiszemy w przyszłym numerze.

* **Kalendarz „Prawdy“** na rok 1909 już wyszedł i szybko się rozchodzi, bo ładny a tani. Oprawny kosztuje 50 halerzy, broszurowany 40 halerzy. Prosimy: zamawiajcie kalendarz „Prawdy“ i innym go zalecajcie.

* **Przypominamy również** tym wszystkim, co jeszcze nam zapłaty za gazetę w roku bieżącym t. j. 1908 nie nadesłali, że czas najwyższy takową uiścić. Niech Szanowni Czytelnicy nie czekają aż im upomnienie poślemy, bo wysyłka upomnień jest dla nas bardzo ciężką pracą.

* **Pruskie sztuczki dla obejścia bojkotu.** Pruska firma „Skala-Rekord“, wyrabiająca gramofony i płyty do gramofonów, nie mogąc znaleść zbytu w krajach słowiańskich, a to w Czechach i Polsce, z powodu bojkotu towarów pruskich, założyła filię w Wiedniu, oddając ją do prowadzenia niejakiemu p. Weissowi, Wien VII, Mariahilfstrasse, i jak donoszą poważne głosy z kolonii polskiej w Wiedniu, przygotowuje właśnie odezwę i cennik polski dla Galicyi. W cenniku, względnie w spisie płyt głosowych nie brak hymnu pruskiego, marszu wojennego pruskiego, marszu Bismarcka, marszu Moltkego, tak zwanego Sedanmarszu, pieśni Deutschtum hoch i t. d. Prawdopodobnie w cenniku tym i adresie usunięty będzie wszelki ślad pruskiego pochodzenia tej firmy. Kolonia polska w Wiedniu zwraca uwagę całego społeczeństwa polskiego na te nową sztuczkę pruską i przestrzega przed kupowaniem gramofonów i płyt głosowych „Skala-Rekord“, wyrabianych w Prusach, któremi uszczęśliwiać nas ma p. Weiss z Wiednia.

* **Zamordowany przez żołnierzy.** Do jednego z szynków przy ulicy Długiej w Krakowie wszedł w niedzielę 25 z. m. Antoni Jaszewski, czeladnik brązowniczy. Jaszewski zaraz wpadł w niesmak żołnierzom 20 p. p., gdyż zaraz rzucili się na niego

i dobytymi z pochew bagnetami zaczęli go kłóć. Jaszewski padł na ziemię, brocząc krwią a żołnierze rzucili się do ucieczki, przyczem poranili doróżkarza, który ich chciał zatrzymać. Zawezwano zaraz Pogotowie ratunkowe, lecz nim to przybyło, odwieziono Jaszewskiego na stacyę ratunkową, by mu zatamować krew, stąd odwieziono go następnie w stanie bardzo groźnym na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Tu skonstatowano 5 pchnięć w klatkę piersiową, oraz ranę na 7 cm. długą na prawej skroni. Wskutek ran Jaszewski w nocy umarł.

* **Okrutna matka.** Onegdaj mieszkańcy ulicy Jakóba w Krakowie byli świadkami sceny, która nawet najtwardsze serca do głębi poruszyła i wzburzyła. Żydówka Sala Schram, żona wyrobnika, znęca się od pewnego czasu w sposób nielitościwy nad malutką swą córeczką, którą onegdaj obiła i wyrzuciła nago na śnieg. Litościwi ludzie zaopiekowali się na pół zmarzłem dzieckiem, biorąc je do siebie. Zwyrodniałą zaś matką zaopiekowała się policya.

* **Nagła śmierć.** Onegdaj około godz. 6 wieczorem dostał na dworcu kolejowym silnego ataku serca 55-letni starszy konduktor kolei państwowej Bernard Sterenberg. Pogotowie pospieszyło z pomocą, lecz chory mimo ratunku zmarł wskutek paraliżu serca.

* **Nowe umundurowanie armii.** Cesarz zatwierdził projekt nowych uniformów polowych dla oddziałów pieszych armii, a wczorajszy dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza następujące postanowienia dotyczące: Piechota i oddziały sanitarne otrzymają mundury polowe koloru niebiesko-popielatego, dawnego kroju (wykładane kołnierze) z tą różnicą, że bluzy posiadać będą kieszenie piersiowe z fałdami, jak przy harmonii ręcznej — celem łatwiejszego przechowywania kart, planów i notatek. Dla piechoty, strzelców, pionierów, pułku telegraficzno-kolejowego i oddziałów prowiantowych zaprowadzono płaszcze koloru niebiesko-popielatego. Dotychszasowe rzemienie uniformowe koloru czarnego, zastąpione będą rzemieniami naturalnego koloru brunatnego skóry. Rękawiczki noszone będą do służby i podczas ćwiczeń koloru popielatego, w miejsce dotychczasowych białych. Postanowienie to dotyczy zarówno oficerów, jak podoficerów i jednorocznych ochotników. Również żołnierze bez szarży otrzymają zimą rękawiczki wełniane popielate. Dla konnych oficerów sztabów i oddziałów pieszych zaprowadzono brunatne kamasze skórzane, które mają być noszone zawsze podczas służby na koniu, oprócz parady. Celem zapobieżenia zbytniemu odbijaniu ciemnych części mundurów oficerskich od terenu i od jasnych mundurów oddziałów, wprowadzono dla oficerów wszystkich oddziałów pieszych, polowe czapki niebiesko-popielate, formy zbliżonej do czapek żołnierzy, a ponadto oficerowie strzelców i oddziałów technicznych otrzymają spodnie tego samego koloru co żołnierze, z wypustkami zielonemi. Kolor wyłogów pojedyńczych pułków pozostaje niezmieniony, a tylko te pułki, których wyłogi zbliżone są do koloru mundurów(popielate), otrzymają n atylnym brzegu wyłogów wypustkę ciemno-brunatną. Jako nowość zaprowadzono pas skórzany dla oficerów oddziałów pieszych, który ma być noszony w służbie i podczas ćwiczeń pod szarfą (feldbinde), ewentualnie po wierzchu płaszcza. Pas ten służyć ma do przymocowywania rewolweru, lornetki i torby na mapy. W miejsce dotychczasowej sztywnej krawatki na szyję, otrzymają oddziały piesze armii niebiesko-popielate szaliki wełniane, które przylegają ściślej do ciała i wygodniejsze są w noszeniu. Postanowienia te odnoszą się tylko do mundurów polowych, podczas gdy mundury paradne pozostają niezmienione. Dla żołnierzy nowe mundury mają być wprowadzone w miarę jak dotychczasowe zostaną zużyte. Oficerowie mogą już obecnie nowe mundury nosić, a zobowiązani są do sprawienia ich z chwilą, gdy żołnierze ich oddziałów nowo umundurowani zostaną. To samo postanowienie dotyczy oficerów rezerwowych. Jednak ci, którzy w przyszłości zamianowani zostaną oficerami rezerwowymi, zobowiązani są już do sprawienia nowych mundurów.

* ***Z Rzyczek obok Rawy ruskiej*** piszą nam: W dniu 18 października b. r. odbył się u nas obchód jubileuszowy 50-letniego kapłaństwą Ojca świętego Piusa X. Po uroczystem nabożeństwie z wystawieniem Najśw. Sakramentu w monstrancyi i odpowiednim kazaniu zastosowanem do uroczystości, zaprosił nas ks. proboszcz Adam Petyniak do tutejszej szkoły. Tu spotkała nas miła niespodzianka. Najpierw mieliśmy piękny odczyt o życiu, pochodzeniu i całej działalności Ojca św., odczytany przez pana Stanisława Ceranowicza, nauczyciela z Rawy. Potem pod jegoż kierownictwem odśpiewała dziatwa szkolna kantatę na cześć Ojca św., ułożoną przez ks. Nowowiejskiego. Następnie odbyła się deklamacya dziewcząt „O pracy potrzebnej w życiu". Na zakończenie odegrano sztukę „Chata za wsią" co nas bardzo ucieszyło. Niechże wolno nam będzie wszystkim, którzy się zajęli urządzeniem dla nas tak miłej uczty duchowej, a przez co okazali swe uczucia religijne i przywiązanie do Ojca św., wyrazić na tej drodze serdeczną podziękę: „Bóg zapłać!"

Parafianin z Rzyczek.

* ***Z Bażanówki*** piszą nam: W dniu 27 września r. b. obchodziła nasza parafia (Jaćmierska) 50-letnią rocznicę kapłaństwa Ojca św. Piusa X. Rano, zaledwo dzień zaświtał, bo już o godzinie 5. zabrzmiała z wieży kościelnej pobudka, wzywająca lud na nabożeństwo. O godzinie 9 zebrali się wszyscy parafianie na rynku w Jaćmierzu, Straż pożarna świątecznie ubrana stała w szeregach, a Straż z Bażanówki przybyła z muzyką. Lecz wszystkim imponowała dziarska banderya w narodowych strojach z chorągiewkami o barwach papieskich i narodowych. Przed 10 godziną wszyscy zbliżyli się ku kościołowi, w którym z uroczystą sumą wyszedł ks. kanonik Olkiszewski, proboszcz jaćmierski. W czasie sumy wypowiedział wzniosłe kazanie ks. prałat Sos. Przez całą sumę przygrywała muzyka z Bażanówki; wśród wielu melodyi najpiękniejszy był hymn papieski. Po skończonej sumie rozeszli się uczestnicy na chwilę do swych domów, bo wnet mieli się znów wszyscy zgromadzić, by wysłuchać nieszporów. Po nieszporach nastąpił piękny odczyt z życia Ojca św., wygłoszony przez p. Leona Magierowskiego, nauczyciela. Po odczycie wygłoszono wspaniałe deklamacyę i odegrano sztukę „Bernadeta". W wieczór o godzinie 8 ode-

grano w Bażanówce sztukę p. t. „Złote usta — złote serce“, napisaną przez ks. biskupa Bandurskiego. Na zakończenie wyruszył z pochodniami cały orszak w strojnym pochodzie z Bażanówki do Jaćmierza. Przez całą drogę nie cichły śpiewy patryotyczne, które swym tonem przelatywały przez niwy i pola polskie. — Przy tej sposobności nadmienić należy, że w dzień 11 października żegnaliśmy ukochanego przez nas ks. Zygmunta Schmuca. To też gdy w wspomnianym dniu po kazaniu oznajmił ludowi, że nas już żegna, powstał płacz w kościele, płakali wszyscy — a płakał ten, co się z nami żegnał. Był przecież naszym ojcem, pracował dla dobra naszej parafii. Przez pięcioletni swój pobyt zyskał sobie w całej parafii wielki szacunek i miłość ogólną. Ileż to łez wylały teraz dziatki nasze, które go kochały jak swego ojca. Był on duszą wszystkich uroczystości narodowych i przedstawień amatorskich. Nigdy więc nie zaginie w sercach naszych pamięć o tak gorliwym, dobrym a szlachetnym słudze Chrystusa. **W. Kędzior.**

* **Zaczadzili się na śmierć.** W ubiegłym tygodniu w domu przy ulicy Ogrodowej we Lwowie padły ofiarą zaczadzenia dwie osoby, z których jedna umarła, a drugą uratował lekarz pogotowia ratunkowego. Przyczyną tego nieszczęścia było wczesne zatkanie pieca. Niechże ten wypadek będzie nauką dla innych, aby nigdy nie zatykać pieca po napaleniu węglem, bo kto tak zrobi, zawsze padnie ofiarą zaczadzenia.

* **Poparzone dziecko.** W zeszłym tygodniu wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na ulicę św. Zofii we Lwowie do domu, gdzie zastano czteroletnią Migocką ciężko poparzoną. Dziecko pozostawione bez dozoru bawiło się zapałkami, podpaliło na sobie sukienki i zanim spostrzegli to domownicy, już doznało ciężkich oparzeń.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 30 parobków rocznych; 30 dziewcząt rocznych; 6 parobków na 5 tygodni; 1 lokaja-kawalera; trzy służące.

Biuro pośrednictwa pracy w Dąbrowie poszukuje: 1 parobka wyżej lat 18; 1 służącą.

Biuro pośrednictwa pracy w Kałuszu poszukuje: 1 rządzcę do większego majątku z kaucyą; 1 kamerdynera; 1 kapelmistrza.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 pisarza gospodarskiego z niższą szkołą rolniczą; 1 praktykanta kancelaryjnego; 1 adjutanta leśnego; 1 leśniczego; 1 gajowego; 1 ogrodniczka do dworu; 1 stelmacha; 2 czeladników szewskich; 1 pomocnika fryzyerskiego; 1 pomocnika do handlu galanteryjno-drobiazgowego; 40 kucharek; 20 pokojówek; 20 niańek; 2 uczniów do ślusarza; 2 uczniów do stolarza; 2 uczniów do introligatora.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 1 dziewkę do krów; 1 chłopaka do posług domowych.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 2 karbowników; 1 parobka starszego na ordynaryę; 10 fornali; 2 pastuchów; 8 dziewek; 1 ogrodnika młodego; 2 lokajów na wieś; 1 gospodynię do małego folwarku; 2 kucharki; 4 służące.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 rządzcę z praktyką i fachowem wykształceniem; 1 rządcę do 2 folwarków; 2 koszykarzy; 1 lokaja lepszego, kawalera; 1 kucharkę, zarazem służącą do wszystkiego; 1 lakiernika i tapicera powozowego, rutynowanego.

Biuro pośrednictwa pracy w Drohobyczu poszukuje: 1 stelmacha żonatego; 1 służącą; 1 kucharkę; 1 ucznia do krawca; 1 służącego do restauracyi.

Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie poszukuje: 1 stelmacha do robót powozowych; 1 praczkę do dworu; 1 pannę do biura, umiejącą pisać na maszynie; 1 bonę Francuskę do Królestwa.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 1 stolarza meblowego rutynowanego; 1 czeladnika piekarskiego; 3 sługi do wszystkiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 3 robotników do gorzelni; 2 służące domowe; 1 kapelmistrza do muzyki.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 czeladnika kominiarskiego; 1 służącą-kucharkę; 1 służącą do samodzielnego prowadzenia kuchni; 1 kucharkę, zaraz!

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 chłopaka poniżej lat 20 do koni wyjazdowych; 1 ucznia do fryzyera; 1 ucznia do katolickiego handlu korzennego.

Biuro pośrednictwa pracy w Kossowie poszukuje: 70 robotników do Nowosielic na Bukowinę; 60 robotników do Mihowa na Bukowinę; 150 robotników na Górny Śląsk.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 50 robotników do kopalni węgla; 15 rutynowanych ślusarzy rurociągowych, podróż do granicy, zarobek stały; 60 ślusarzy budowlanych, zarobek stały, podróż do granicy; 30 rutyn. ślusarzy mostowych; 40 rutyn. nitowaczy; 30 rutynowanych lakierników. Wszędzie zarobek stały i podróż do granicy; 25 rutynowanych cieśli-stolarzy do trudniejszych wiązań budowlanych; 12 tapicerów; 10 wiertaczy fabrycznych; 1 majstra do wyrabiania śrób; 2 robotników (Schraubenpresser); 3 wytłokaczy (Stösser). Wszędzie zarobek stały.

Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych Biur, które te miejsca ogłaszają.

Zwracamy uwagę, że w numerze 36 „Prawdy“ zamieściliśmy miejsca wolne, które mogą objąć urlopnicy.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

P. Kotlarz Jan Stary Sącz. 5 kor. 80 hal. otrzymaliśmy, dziękujemy. Obraz król. Jadwigi poślemy w połowie listopada. Pozdr.

P. Fedyk Józef Nahuczany. 6.80 kor. otrzymaliśmy, dziękujemy. Obraz król. Jadwigi poślemy w połowie listopada. Pozdr.

P. Kulinowski P. Gromnik. Otrzymaliśmy 4 kor., dziękujemy. Pozdr.

P. Lasota Antoni Lwów. Otrzymaliśmy 1 kor., dziękujemy. Pozdraw.

P. Szlemp Antoni Moderówka. Listowy papier posyłamy tylko po nadesłaniu pieniędzy. Pozdr.

P. Gach Stanisław Kocoń. Otrzymaliśmy 4 kor. dziękujemy. Pozdr.

P. Gniadek Tadeusz Radłów. Otrzymaliśmy 4 kor. dziękujemy. Wpisaliśmy za rok 1907, gdyż nie była zapłacona. Pozdr.

P. Czechowicz Stanisław Świnna-Poręba. Otrzymaliśmy 5 kor. 30 hal., dziękujemy. Pozdr.



Ważne! **Uwaga!**

Dla chorych!

Dla cierpiących!

Dla zdrowych!

Przeciw jak najbardziej zastarzałym i uporczywym wypadkom **Reumatyzmu, Gośćca, Nerwobóli, Bólu głowy, Bólu zębów,** nierównie przeciw **Bólowi mięśni, Kłuciu w boku, Spuchliznom, Bólom nóg, Zapaleniu stawów i tym podobnym dolegliwościom,** chwalą ogólnie znakomity, na wielu klinikach praktycznie wypróbowany, we wszystkich państwach patentowany **ICHTYOMENTOL** wielokrotnie odznaczony. Skutek nadzwyczajny. Działanie pewne i nader szybkie.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtyomentol Edelmana działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomagały. — **Przeszło 15,000 podziękowań i około 1000 poświadczeń lekarskich** wskazuje na **znakomite działanie** prawdziwego **Ichtyomentolu.** — **Główna fabryka** i wysyłka **prawdz. Ichtyomentolu:**

Laboratoryum chemiczne aptekarza Edelmana w Bohorodczanach No. 3/I.

5 flaszek franko (z opłaconą pocztą i opakowaniem) kosztuje 6 Koron. **10 flaszek** franko kosztuje 10 Koron. **25 flaszek** franko kosztuje 23 Koron.

Ostrzeżenie! Uprasza się wyraźnie żądać Ichtyomentolu Edelmana w plombowanem opakowaniu, a wszystkie falsyfikaty odrzucać.

Pierwsza krajowa wyłuszczarnia nasion leśnych oferuje nasiona jodły 50 % siły kiełkowania po cenie za 100 kg 80 koron.
Żołądź 80 % po cenie 20 koron.
Wszystkie nasiona drzew liściast.

Kupujemy szyszki świerka i sosny w każdej ilości.

Zassów pod Czarną.

Już czas sadzić drzewa owocowe, krzewy — drzewa alejowe liściaste, flance drzew liśc. Ilustrowany cennik wraz z pouczeniem sadzenia wysyła odwrotnie **Zarząd szkółek owocowych i leśnych Zassów pod Czarną.**

Piękne i wesołe Jasełka

jedyny i niezbędny podręcznik dla wszystkich, którzy pragną urządzić przedstawienia — napisany na scenę w 6 odsłonach, ze śpiewami, deklamacyami, objaśnieniami co do ubiorów i dekoracyi a nawet z nutami do wszystkich śpiewów, jest do nabycia w Redakcyi »Prawdy« Kraków, Kanonicza 5 lub u autora S. S. Floryańska 44, II piętro.

Cena egzemplarza 1 K., z przesyłką 1 K. 20 hal.

Najtańsze źródło nabycia wyrobów tkackich.

Z najlepszego przędziwa i najstaranniej wykonane **płótna białe zwykłe i prześcieradłowej szerokości,** *Szewioty, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Płócienka kolorowe itp.* poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia wyrobów lnianych i bawełnianych pod opieką św. Józefa

Antoniego Baruta w Korczynie obok Krosna.

Próbki wysyła na żądanie darmo i opłatnie.

DARMO.

10 000 koron

nie — ale

wysokie dochody poboczne

ofiarujemy każdemuu, kto nam poda swój adres na karcie pocztowej. Bliższe szczegóły pod **„N. 46“** przez agencyę ogłoszeń **Eduard Braun, Wiedeń I,** ulica Rotenturm 9.

W redakcyi „Prawdy“
Kraków, ulica Kanonicza 7
jest do nabycia bardzo zajmująca powieść pod tytułem:

Święty Kazimierz królewicz.

Obejmuje ona 182 stron i cztery piękne obrazki, przedstawiające św. królewicza. Na okładce mieści się również piękny obrazek.

Cena książki tej wynosi **27 centów** z przesyłką.

Parowa fabryka dachówek

Eleonory Księżnej Lubomirskiej **w Szczucinie**

ma obecnie do sprzedaży większe zapasy dachówek ciągnionych, czerwonych, w najlepszym gatunku. Zamówienia do natychmiastowej dostawy jak również zamówienia na rok 1909 przyjmuje i wszelkich informacyi udziela **Zarząd Dóbr Szczucin,** stacya pocztowa, telegraficzna i kolejowa w miejscu.

Kucharka uczciwa, znająca się na **gospodarstwie wiejskiem** w wieku około lat 40 znajdzie obowiązek **na plebanii.** Wiadomość w Redakcyi „Prawdy“.

Nowość! **Nowość!**

Biblioteka „Prawdy“

wydała nowe powieści następujące:

1) **Cesarz Domicyan i Grabarze w katakumbach.** Opowiadanie historyczne z czasów prześladowania chrześcian. 160 stron druku.
2) **Milioner i Śmieciarz,** tłómaczenie z niemieckiego. 168 stron druku.
3) **Obłąkany ojciec czyli poświęcenie matki i żony.** 156 stron druku.
4) **Odzyskana Córka,** powieść. 189 stron druku.
5) **O życie i wolność,** powieść z wojny Burów z Anglikami. 144 stron druku.
6) **Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach.** 182 stron druku.
7) **Pan Jezus na krzyżu** w kościele Panny Maryi w Gdańsku i **Krzyż żyda.** 210 stron druku.
8) **Syn pijaka, powieść.** 134 stron druku.
9) **Szatański posiew.** Opowiadanie dla ludu i młodzieży na tle rzeczywistych wypadków. 180 stron druku.
10) **Sześć beczek złota.** Opowiadanie z przeszłego wieku. 180 stron druku.
11) **Tryumf wiary** czyli obrazki z życia amerykańskich plantatorów. 151 stron druku.
12) **Pan Jezus na krzyżu i Krzyż żyda.** Dwie powieści bardzo ciekawe. 210 str., pięć obrazków.
13) **Córka praczki,** powieść obyczajowa i **O krok od śmierci,** obrazek z przeszłości.

Powieści te powinny się znajdować w każdym domu katolickim, stowarzyszeniach i czytelniach.

Cena jednej powieści wynosi **50 hal.,** z przesyłką **55 hal.**

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami, inaczej powieści nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Zamawiać należy w **Administracyi „Prawdy“,** Kraków, ul. Kanonicza l. 5.

Najpiękniejszy podarek!



Tylko krótki czas!

Ozdoba dla każdego pokoju! Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8900 dywaników ściennych i 11000 dywaników przed łóżko tak, że mogę wspaniały

dywan ścienny z szenili

na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: **lwy, psy, rodzina sarn, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty** i t. p. wysyłać po **zł. 2.80** tylko za zaliczką. Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci. — **Piękne dywaniki przed łóżko tylko 80 ct. za sztukę.**

Za tę cenę jeszcze nie było!

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów
Julius Holtasch, Göding Nr. 199 (Morawa)

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.
143.

Do Pana Holtascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak jak w katalogu Nr. 92 po zł. 2.30. 25 20

Z poważaniem Franciszka Löschner, ochmistrzyni.

Najlepsze czeskie źródło zakupna.

Tanie pierze na pościel!



1 kg. szarego, dart. 2 K, lepsze 2 K 40 h; **półbiałe 2 K 80 h; białe 4 K; białe puchowate 5 K** 10 h; 1 kg. **bardzo dobre, białe jak śnieg, darte 6 K 40 h, 8 K; 1 kg. puchu szarego 6 K, 7 K;** białego, dobrego **10 K;** najlepszego puchu z piersi **12 K.** Przy odbiorze 5 kg. franko.

Gotowa pościel z gęstego czerwonego, modrego, białego lub żółtego Nankingu, 1 pierzyna 180 cm. długa, 116 cm szeroka, oraz 2 poduszki, każda 80 cm długa 58 cm szeroka, napełnione świeżemi szaremi, bardzo trwałem puchowatem **pierzem** 16 K; **półpuch 20 K; puch** 20 K; **pojedyncze pierzyny** 10 K, 12 K, 14 K, 16 K; **poduszki** 3 K, 3 K 50 h, 4 K. Wysyłka za zaliczką od 12 K pocz. franko. Odmiana lub zwrot franko dozwolony. **Za niestosowne zwraca się pieniądze. S. Benisch in Deschenitz 104** Böhmerwald. Cennik darmo i franko.

Papier listowy

z przepięknymi obrazkami i wierszami

oraz napisami:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Serdeczne pozdrowienie!
Bóg z wami!

Teczka: 5 arkuszy i 5 kopert 14 hal. (7 ct.), 3 teczki 36 hal. (18 ct.) z przesyłką.

Do nabycia w **Administracyi „Prawdy“, Kraków**, Kanonicza l. 5.

Zamawiający winien nadesłać naprzód pieniądze lub marki w liście, inaczej papieru nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Poleca się dobrym katolikom:

Książeczkę do nabożeństwa

pod tytułem:

„Tydzień pobożnego Katolika“

o 385 str. z opisem kościoła na zameczku w Bełzie, gdzie przez 500 lat był obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a w roku 1382 z Bełza do Częstochowy przeniesiony został. — Cena w oprawie płóciennej 1 kor., z przesyłką 1 kor. 10 hal.

Czysty dochód przeznaczony na wybudowanie kościoła na Zameczku w Bełzie.

Do nabycia w

Administracyi „Prawdy“
148 **w Krakowie, ulica Kanonicza l. 5.**
i u Sióstr Felicyanek na Smoleńsku l. 2 w Krakowie.

Książeczki do nabożeństwa

*1. **„Wianek ku czci N. Maryi Panny“** 1000 stron druku. Stosownie do oprawy ceny są różne: począwszy od 1 kor. 60 hal. aż do 6 kor. 60 hal.*

*2. **„Ołtarzyk rzymsko-katolicki“** 628 stron druku. Ceny różne: od 1 kor. 20 hal. aż do 6 kor. 60 hal. stosownie do oprawy.*

*3. **„Anioł Stróż Chrześcianina katolika“** 646 stron druku. Ceny od 1 kor. 20 hal. idą w górę aż do 6 k. 60 hl.*

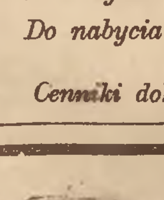
*4. **„Wyborek Nabożeństwa i Pieśni.“** 368 stron druku. W oprawie najtańszej kosztuje 90 hal. Stosownie do kosztowniejszej oprawy ceny idą w górę aż do 4 kor. 80 halerzy.*

*5. **„Przyjaciel młodej duszy“** dla młodzieży mała książeczka 700 stron druku wielkość 11½×8 ctm. w oprawie najtańszej kosztuje 75 hal. Stosownie do kosztowniejszej oprawy ceny idą w górę aż do 2 kor. 40 hal.*

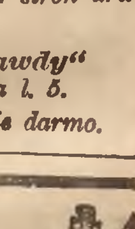
*6. **„Przewodnik duchowy“** 832 stron druku. Ceny od 1 kor. 65 hal. aż do 3 kor.*

*Do nabycia: w **Administracyi „Prawdy“** w Krakowie, ul. Kanonicza l. 5.*

Cenniki dokładne przesyłamy na żądanie darmo.



Harmonika z 8 klawiszami 1.45 złr., z 10 klawisz. pięknie wykonana złr. 2.45, w dużym formacie **z 10 klawisz. i 2 rejestrami złr.** 3.50, z 3 rejestrami i klawisze z perłowej macicy złr. 4.80. **Skrzypce** ze smyczkiem pięknie wykonane złr. 2.95, w lepszym gat. złr. 3.70, najl. złr. 4.50 misternie wykon. złr. 7.75.



Za towar, który się nie spodoba, zwracam pieniądze.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarm. i towarów muzycznych

F. Pamm, Kraków, Zielona Nr. 2.

Tow. opieki nad wychodźcami

„Opatrzność“

w **Krakowie** ul. Pawia nr. 2 **udziela wszelkich wskazówek wychodźcom, broni ich od wyzysku i strat w drodze, druki na żądanie darmo i opłatnie.**

Do listu dołączać markę na odpowiedź.

Wina

do Mszy św. dostać można u ks. Petra Krawcza w Hanuszowcach p. loco Szepes megye. Węgry.

Stołowe wino od 50, 60, 70, 80 hal. i 1 kor. litr.
Tokaj samoroduy od 1, 1.30, 1.60, 2, i 3 kor. litr.
Tokaj słodki „Assu“ 5, 6, 7 k. litr.

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe wyleczenie **zapewnione.** Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy. **Instytut „SANITAS“, VELBURG P. 42 Bawarya.**

Bryndza karpacka owcza.

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej koron 7.34.
1 faska 5 kg. bryndzy majowej koron 6.34.
1 faska 5 klg. bryndzy ostrej koron 4.84.
1 blasz. 5 klg. masła deserowego koron 10.54.
1 blasz. 5 klg. smalcu wieprzowego, koron 8.84.
1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego koron 9.34.
1 paczka 5 klg. słoniny białej grubej, koron 8.34.
1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej koron 8.84.
1 paczka 5 kg. śliwek tureckich albo powidła k. 2.84 i 3.84.
1 paczka 5 kg. słoniny paprykowanej koron 8.34.
1 paczka 5 klg. kiełbas wieprzowych k. 8.84.
1 kilo kawy palonej po koron 2.80, 3.20 do 4.—.
1 kilo kawy surowej po 2.40 k. 2.90 do 3.80 koron.

Herbata w paczkach lub na wagę i różne towary spożywcze **wysyłam** za zaliczką. Porto i opakowanie już daję do każdej stacyi pocztowej franko poleca

Dom specyjałów węglarskich
Kiefer Leo, Késmark
(Węgry).

KASZEL, katar, chrypkę, utrudnienie oddechu usuwamy przez użycie fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid“. Próbny tuzin 5 k. franko. Zamawiać u **E. F. Feller'a** z Stubnicy. Elsaplac Nr. 178 (Kroacya).

FERRY.

DZIEJE POLSKI,

wydawnictwo przepiękne, na kosztownym papierze, ozdobione kilkuset obrazkami, w bardzo pięknej oprawie, zawierające około 400 stron. Cena bardzo niska, tylko 4 korony w pięknej oprawie, z przesyłką 4 korony 20 hal. Przepiękne to dzieło winno znajdować się w domu każdego Polaka.

Zamawiać należy w **Administracyi „Prawdy“, Kraków,** ul. Kanonicza l. 5 za poprzednim nadesłaniem należytości, gdyż inaczej nie wysyła się.

!!! Wspierajmy przemysł krajowy !!!

Wszelkie tkaniny własnego wyrobu z najlepszych gatunków przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to: **Płótna białe,** zwykłej i prześcieradłowej szerokości, **obrusy, serwety, ręczniki, barchany, flanele, szewioty, kamgarny, drelichy, sukna, lodyny, płócienka kolorowe** i tym podobne wyroby tkackie, po cenie najniższej poleca:

Wawrzyniec Barut, tkacz w Korczynie
koło Krosna (Galicya).

Sprzedaje się sztukami i na metry. Na żądanie wysyłam próbki opłatnie.

Proszę Szanowną P. T Publiczność o łaskawe poparcie mojej firmy.

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA DO ROZNYCH CELOW

a zatem nietylko do użytku przemysłowego ale z także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Składy w których SINGERA Maszyny do szycia nabywać można

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

Zaopatrzone są obok widocznym znakiem

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia.
Kraków, ul. Szpitalna l. 40 naprz. teatru miejskiego
Filie we wszystkich większ. miejscowościach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA“ są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

NIEPOKALANA,

prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Najśw P. Maryi, Niep. poczętej, zawierające 8 wspaniałych obrazków i oprawione bardzo gustownie w płótno, jest do nabycia za 2 korony

w redakcyi „Prawdy“ w Krakowie,
ul. Kanonicza l. 5.

Nakładem
księgarni katolickiej
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
ul. św. Jana 6 (Hotel Saski)
wyszło ósme znacznie powiększone wydanie dziełka pod tytułem:

NOWENNA

najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy
przez
O. Saint Omer'a, Redemptorystę.
Z francuskiego przełożył **O. Bernard Łubieński,** tegoż zgromadzenia.

Str. 248 w 32-ce kartonowane 50 hal. Toż samo dziełko z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym, kolorowanym Najśw. Panna Nieust Pomocy w oprawie bardzo ozdobnej płóciennej ze złoceniami, (różne kolory) brzegi złocone K. 1.

Na porto jednego egz. należy załączyć 10 hal.; jeżeli posyłka ma być rekomendowana o 25 halerzy więcej.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franko.

Merańskie
winogrona kuracyjne,

przednie, słodkie, 5 kg. opłacone **4.—** k.

Tyrolskie owoce stołowe

paczka poczt, I. sorty **4.—** k. II. sorty **3.—** k. opłacone. 100 kg. I. sorty towar beczkowy **36.—** k., II. sorty **26.—** k. wysyłane z magazynu.

Jerzy Forggler, Meran.

Pieniądze

może łatwo zarobić każdy. Szczegóły bezpłatnie. Oferty na karcie pocztowej pod **„N. 72“** do biura ogłoszeń **Edward Braun, Wiedeń I.,** Rotenturmstr. 9.

Kancelarya adwokata

Dr. Mikiewicza
w Krakowie ul. Warszawska 4 załatwia sprawy sądowe, polityczne i skarbowe.



Tanie czeskie pierze

5 kilo; nowe darte (skub.) 12 k.; biało miękkości edredonsk. darte 18—24 k. śnieżno-białe miękkości edredonskiego darte 30—36 koron. Rozsyłka płatna za pobraniem. Zamiana lub zwrot dozwolony za odpłatą porta.

Benedykt Sachse', Lobes 311. poczta Pilsen w Czechach.

Największy wybór obrazów i obrazków św.

reprodukcye znakomitych mistrzów i galeryi, z pierwszorzędnych fabryk. **Medaliki i krzyżyki** srebrne i zwykłe. **Różańce szkaplerze, korpusy na krzyże** od maleńkich do dużych, tanie i droższe, są też artystycznej roboty z kości słoniowej, oraz rzeźbione z drzewa **figury święte** najrozmaitszej wielkości. **Feretrony i obrazy do tychże. Oprawia się obrazy w ramy z listew,** których posiadam znaczny wybór. **Książki do nabożeństwa** dla każdego wieku i stanu. **Znakomite świece woskowe.** Przyjmuje się wszelkie zamówienia w zakres handlu wchodzące.

K. Zajączkowski w Krakowie, Plac Maryacki 8.

!! Popierajcie przemysł chrześciański !!



Tylko K. 3.40

kosztuje ten prawdziwy **Szwajcarski** Syst Roskopf Patent z ankrowym werkiem, pozłacanem uszkiem i koroną, z prawdz. metal. cyferblatem, otciągnięty, z 2-letnią gwar., wraz z pięknie złoconym łańcuszkiem **sztuka K. 3.40, 2 sztuki K. 6.50.** Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłan. należytości.

L. KISIELEWSKI, Kraków A. 12.

Najnowsza szklana ozdoba na drzewka.

12 sztuk wybranych, różnobarwnych i srebrnych szklanych kul i owoców starannie w pudełko zapakowanych według wielkości i wykonania przedmiotów po K. —.40, —.50, —.60, —.70, —.80, 1.—, 1.30, 2.—. 6 sztuk w pudełku, większe K. —.60, —.80, —.90. Komplet z 24 sztuk po K. —.80, 1.—, 1.20; z 36 sztuk K. 1.35, 1.60, 2.— i z 48 sztuk K. 2.10, 2.50, z 60 sztuk K. 2.60, 2.80, 3.20. 3 sztuki balonów ze szkła K. —.50, aniołki na drzewko K. —.40, —.50, —.60, lameta (włosy aniołków) K. 2.20, złoto lub srebro za kopertę K. —.06, drucik do orzechów (przytrzymywacz) 100 sztuk K. —.20. Świecie na drzewko 24 sztuk w pudełku K. —.50, —.60, większe 15 sztuk w pudełku K. —.58, —.75, świeczniki tutin K —.50. Wysyłka za przesłaniem pieniędzy, zamówienia nad K. 2.—, za pobraniem przez c. k. dostawcę dworu **Hannsa Konrada. Dom wysyłkowy w Brüx** Nr. 2038 (Czechy). Ilustrowany główny katalog na żądanie dla każdego darmo i opłacony.



W Niemczech nic nie kupuję!

R. Pawłowski



dostawca Związku urzędników państwowych i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników

w Krakowie, Rynek 18.

Poleca ulepszone **Singera maszyny do szycia haftu,** wyprobowane przez hafciarnie i pracownie krawieckie i uznane są za najlepsze. — **Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie.**
Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Nowość! Oryginalne amerykańskie :: maszyny do szycia ::

niezwykle silne i trwałe.

UWAGA!

Według poświadczenia c. i k. austr.-węg. konsulatu firma Singer Co. posiada swoje fabryki w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe w Hamburgu. Jest to więc firma niemiecka, którą »Straż Polska« do bojkotu zaliczyła.



Męskie Ankr. Remont. z port. Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem i orłem polskim, piękn. wykonane złr. 1.95 lepsze b. dobrze idące złr. 2.35.



Zegar
z biciem na dzwonek lub sprężynę z pięknym cyferblatem bardzo dobrze idący z 2-ma ciężarkami złr. 1.70.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmitrzowskich i tow. muzycznych

F. Pamm, Kraków, Zielona Nr. 2.

Taniej niż wszędzie

znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie.

Również silne materye na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon. 26-11

Poleca Szanownej P. T. Publiczności tkalnia

Józefa Jórasza „pod op. Najśw. Rodziny"
w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).
Próbki z oceną na żądanie gratis i franko.

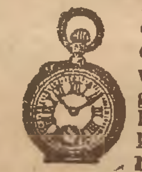
AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY

dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie

otworzył z dniem 15 kwietnia 1908 w **Boguminie** (Oderberg) w domu p. **Kasslera** w pobliżu dworca kolejowego naprzeciw apteki

Agencyę dla wymiany pieniędzy wszelkiego rodzaju.

Wspaniała nowość!



Prawie za bezcen bo tylko za K. 4.60 sprzedajemy śliczny, trwały, znakomicie idący, do prawdziwego złotego łudząco podobny, **wspaniale złocony** i nadzwyczaj pięknie grawirowany zegarek kieszonkowy Anker-Remontoir, 36 godzin idący za jednem nakręceniem, z bardzo **ozdobnym złoconym łańcuszkiem** i z 2-letnią gwarancyą. Każdy zegarek jest zaopatrzony oryg. plombą. Cena tylko kor. 4.60, 3 sztuki kor. 12.90. Taki sam niklowy z łańcuszkiem posreb. kor. 3.75, 3 sztuki kor. 10.25. Wysyłka za zaliczką. Towar nie odpowiadający przyjmujemy w przeciągu 8 dni napowrót i pieniądze zwracamy franko.

Kapellner i Holzer, Kraków, Dietlowska 68/12.

Bogato illustr. cenniki przeszło 2.000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
X. Melchior Kądziela.

Czcionkami drukarni „Katolika", spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.

PO CZTERNASTU LATACH NIEWOLI.

Straszna klęska spadła na cesarstwo Bizantyjskie*) w początkach siódmego wieku: Persowie zawojowali Palestynę i zdobyli Jerozolimę, którą trzy dni rabowali. Po odnalezieniu krzyża świętego w Jerozolimie wzniesiono kilka pięknych kościołów, dużo klasztorów było w mieście i w okolicy, wiele przytułków dla pielgrzymów gromadzących się u grobu świętego. Wszystko zostało zrabowane, spalone, zokonników i księży pomordowano, a co najsmutniejsze, relikwie krzyża św. wprawione w krzyż takiej samej miary, jakim był odnaleziony, zabrane przez Persów.

Za relikwiami złożonemi w skrzynię, szedł okuty w kajdany biskup Jerozolimy, Zacharyasz i 20 tysięcy chrześcian. Smutek przygnębił całe cesarstwo. Persowie grozili zburzeniem Konstantynopola; oblężenie trwało pięć lat i zaledwie zdołano uratować stolicę. Panujący wówczas cesarz Herakliusz bronił się mężnie i po odparciu Persów z pod murów Konstantynopola, zebrał wojsko i sam je poprowadził na nieprzyjaciela do Azyi.

Po nabożeństwie wielkanocnem w kościele katedralnym św. Zofii, biskup udzielał błogosławieństwa cesarzowi i przedniejszemu rycerstwu na wyprawę do Azyi, po odebranie od Persów krzyża świętego i Jerozolimy, drogiej chrześcianom pamiątki męki Chrystusa. Wybrano dzień tak uroczysty jako ofiarę złożoną Bogu z uczuć rodzinnych, bo każdemu najmilej przechodzą święta w rodzinie i z przyjaciołmi.

Wojsko stało przed kościołem i wydłużonymi szeregami ciągnęło się, aż do portu, skąd miano odpłynąć. Biskup po udzieleniu błogosławieństwa cesarzowi, wyszedł z duchowieństwem, aby poświęcić i słowem bożem wzmocnić wybierających się na niebezpieczną wyprawę.

Cesarz wyszedł za duchowieństwem; cały w zbroi, w czarnych rycerskich butach, szedł nie jak cesarz, lecz jak żołnierz — wódz; niósł wizerunek Najświętszej Panny, aby wojsko miało widome przypomnienie opieki Bożej. Pobiegł za nim okrzyk tłumów.

— Cześć tobie cesarzu — żołnierzu! powracaj szczęśliwie! Oby twoje żołnierskie buty zaczerwieniły się krwią Persów i stały się szkarłatne, jak zazwyczaj koturny**) Augustów.

Odpłynęli. Na statkach powiewały sztandary cesarskie, a ku nim pochylały się z portu chorągwie kościelne; śpiew łączył jeszcze odpływających z pozostałymi; stopniowo oddalały się głosy, malały sztandary i żagle... Pożegnali się na długo!

Wyprawa była trudna i bardzo niebezpieczna. Nawała Persów zalała posiadłości cesarskie w Azyi i cofając się, niszczyła i ogołacała okolicę: wojskom bizantyjskim groził brak żywności, w wielu miejscach brak wody i coraz to nowe zasadzki i nowe zdrady.

*) Cesarstwo Rzymskie Wschodnie.

**) Cesarze Rzymscy nosili czerwone obuwie zwane koturny.

Pomimo tak trudnych przepraw Herakliusz odniósł trzy razy świetne zwycięztwo, a posuwając się w głąb Persyi dotarł do Ispahanu, ówczesnej stolicy. Jednakże pokonać Chozroesa nie mógł, ale doczekał się, że właśni poddani uwięzili go, a syn starszy, następca tronu, zawarł pokój z Herakliuszem i oddał skrzynię zawierającą krzyż święty, którego tożsamość potwierdzały nienaruszone pieczęcie u skrzyni. Biskup Zacharyasz i wielu księży odzyskali swobodę; inni jeńcy chrześciańscy byli zaprzedani w niewolę rozmaitym bogaczom perskim, odnaleźć ich było trudno.

I powracał orszak zwycięzki z odbitą zdobyczą najpierw do Bizancyum, gdyż kościoły w Jerozolimie nie były jeszcze przygotowane po zniszczeniu, dokonanem przed 14 laty. Jakie było powitanie! Jaka radość, chociaż zaledwie połowa żołnierzy powróciła! Ale Jerozolima była wyzwoloną, krzyż odebrany i kraj zabezpieczony. Takie zwycięztwa nie zdobywają się bez ofiar.

Na wozie, pokrytym złotogłowiem i purpurą wiezioną była skrzynia z relikwią napowrót do Jerozolimy. Cesarz w orszaku duchowieństwa i rycerzy, i tłumy ludu, wszyscy razem szli za wozem radośni, szczęśliwi.

Herakliusz, odziany w purpurę cesarską, w koronie, iskrzącej klejnotami, chciał na własnych barkach wnieść krzyż do świątyni; lecz pomimo ogromnej siły dźwignąć go nie mógł. Zdziwiony i wzruszony cesarz zawołał:

— Jakżeś Ty, Zbawicielu, mógł unieść ciężar taki!...

Na to biskup Zacharyasz rzekł:

— Najjaśniejszy panie! ty nosisz królewski złotogłowie i purpurę, a Chrystus miał prostą, białą szatę ubóstwa; ty masz koronę szczerozłotą, drogiemi kamieniami sadzoną, On był cierniem uwieńczony; ty masz koturny szkarłatne, Chrystus miał nogi bose pokrwawione... I, o panie, Chrystus niósł swój krzyż dla miłości ludzi i dla ich zbawienia, był mu więc lekki!

— Prawdę rzeczesz, Ojcze — powiedział cesarz — nie mnie równać się z Chrystusem. Niechże choć zewnętrznie podobnym Mu się stanę.

Zdjął cesarz szaty swoje i boso, w pokutnej odzieży pielgrzyma, z głową odkrytą, podjął znów krzyż święty; zdawał się lżejszym, mógł go unieść.

Po 14 latach niewoli krzyż Chrystusowy powrócił do Jerozolimy. Cząstki jego rozproszone po świecie chrześciańskim czczone są jako najdroższe relikwie. Niezwycieżony, a zawsze zwyciezki jest godłem zaparcia się siebie i wielkiej, wiecznej miłości.

LEGENDA ŻEBRACKA.

Umierał bogacz. Całe życie był skąpy, twardy i zebrał ogromny majątek.

— Nie można inaczej — mówił, gdy mu wyrzucano skąpstwo — w życiu pieniądz jest wszystkiem.

I oto teraz, gdy zbliżyła się godzina śmierci, pomyślał:

— Zapewne i na tamtym świecie pieniądz jest wszystkiem. Trzeba się zaopatrzyć, aby biedy nie doznać.

Wezwał dzieci i, żegnając się z niemi, kazał włożyć sobie do trumny worek z pieniędzmi.

— Nie żałujcie — dodał, — włóżcie złota jak najwięcej.

I w nocy umarł.

Dzieci spełniły wolę jego i włożyły mu do trumny kilka tysięcy rubli złotem.

Gdy włożono zwłoki do grobu i gdy bogacz się na tamten świat dostał, rozpoczęły się zwykłe formalności, badania, zapisywanie do rozmaitych ksiąg. Sprawdzano, męczono go przez cały dzień.

I na tamtym świecie są także kancelarye, cyrkuły i biura adresowe.

Z ledwością doczekał się wieczora. Głodny był jak wilk, a z pragnienia zdawało mu się, że się spali. W gardle mu zaschło, język przylgnął do podniebienia.

— Zginę! — pomyślał.

Nagle widzi bufet, zastawiony jedzeniem i napojami, zupełnie jak na dworcu dużej stacyi kolejowej. Wszystko jest — i zakąski i trunki. Nawet na maszynce coś się smaży.

— Nie — mówi sobie — mogę sam się pochwalić. Jak ja zgadłem, że tu wszystko tak samo, jak u nas. I jak dobrze zrobiłem, że wziąłem z sobą pieniądze! Teraz się najem i napiję.

Z radością pomacał worek ze złotem i podchodzi do bufetu.

— Po czemu? — zapytuje nieśmiało, wskazując na sardynki.

— Po kopiejce — odpowiada bufetowy.

— Tanio! — myśli bogacz. — Zapytam jeszcze...

— A to? — znów pyta, wskazując palcem apetyczne, gorące paszteciki.

— Także po kopiejce — odpowiada bufetowy i uśmiecha się.

Zdziwienie bogacza wydało mu się zabawne.

— W takim razie — mówi bogacz — proszę mi dać na talerzyk dziesięć sardynek, pięć pasztecików... I może jeszcze...

Chciwie wodził oczami po apetycznych zakąskach, coby jeszcze wybrać.

Bufetowy słuchał, ale się nie spieszył z podaniem.

— U nas płaci się z góry — rzekł sucho.

— Płacić? Z przyjemnością.

Bogacz wyjął złotą pięciorublówkę.

— Proszę!

Bufetowy obejrzał pieniądz ze wszystkich stron.

— Nie — rzecze — to nie taka kopiejka.

I oddał bogaczowi pieniądz, potem skinął na posługacza. Dwaj olbrzymi odprowadzili bogacza na bok.

Zmartwił się i oburzył!

— A to kłopot! — myśli sobie. — Cóż oni tylko kopiejkami biorą? Dziwne rzeczy! Trzeba będzie zmienić.

Pędzi do synów i we śnie im nakazuje:

— Zabierzcie sobie złoto. Nie potrzebne mi. Zamiast złota włóżcie mi woreczek z kopiejkami. Inaczej zginę!

Przestraszeni synowie zrobili nazajutrz, jak ojciec kazał, wyjęli z trumny woreczek ze złotem, a włożyli woreczek z kopiejkami.

— Mam! — woła bogacz z tryumfem i biegnie do bufetowego.

— Dajno pan jeść, strasznie jestem głodny.

— U nas płaci się z góry! — tak samo sucho jak poprzednio odpowiada bufetowy.

— Proszę, proszę! — woła bogacz, podaje mu całą garść nowiuteńkich kopiejek. — Tylko proszę prędzej!

Spojrzał na pieniądze bufetowy i uśmiechnął się.

— Widzę — mówi — że niewiele nauczyłeś się pan tam na ziemi. Bierzemy nie te kopiejki, które masz pan przy sobie, lecz te, które dawałeś w cudzą rękę. Przypomnij sobie, może dałeś kiedy żebrakowi, wspierałeś ubogiego?

Spuścił oczy bogacz i zamyślił się. Nigdy nic nie dał, nie udzielił wsparcia ubogiemu, nigdy nie dawał jałmużny żebrakowi.

Dwaj olbrzymi posługacze odprowadzili bogacza... **Hr. L. Tołstoj.**

(Tłómaczenie z rosyjskiego).

ŻARTY.

SEN SZMULA.

— Wiesz, Ryfka, co mi się dzisiaj śniło? — mówi Szmul do swej żony.

— Nu, co tobie mogło się śnić? — zapytuje Ryfka.

— Widzisz, moja kochana, mnie się śniło, że ja, Mordka Kapcan i Icek Szewiot nocowaliśmy razem w jednym zajeździe. Wtem zjawił się przed nami jakiś duch, który powiada: „Żądajcie co chcecie, a ja tak zrobię, że wszystko się wam spełni". My się trochę zlękli, zaczęli szczękać zębami, jakby za przeproszeniem mieli febrę, ale ten duch powiada: „Wy sobie nie potrzebujecie obawiać, bo ja jestem dobry duch i wszystkim chciałbym robić dobrze". Wówczas my się trochę uspokoili i Mordka Kapcan mówi: „Ja, panie duch, chciałbym, coby wszystkie worki, jakie są na świecie, wypełniły się złotem i coby to złoto do mnie należało". Później Icek Szewiot powiada: „A ja bym chciał, coby wszystkie morza, jeziora, rzeki i stawy na całym świecie były wypełnione zamiast wodą czarnym atramentem i cobym ja miał tyle pieniędzy, żeby można tym atramentem kwitów podpisać".

— A ty, Szmulek, czego żądałeś? — pyta ciekawie Ryfka.

— Nu, ja powiedziałem temu duchowi: „Panie duch, jabym pragnął, coby życzenia Mordki i Icka zaraz się spełniły i coby oni obydwa natychmiast umarli, a ja cobym został ich jedynym spadkobiercą".

ZADUSZKI.

„Niema prawego szczęścia na ziemi dla człeka,
Be on wyższy jestestwem od wieka do wieka.
Morze uciech wypiwszy, jeszcze głodnym będzie,
Póki z Tobą o Stwórco na wieki nie siędzie.“
Ks. Woronicz.

Nad cichym cmentarzem wschodzi blade słońce jesienne... Na zasępionem niebie pierwsze promienie zorzy porannej toczą walkę z nawałem chmur, rozsuwających się powoli... Mgła gęsta spowiła ziemię, powietrze jest dżdżyste i wilgotne, duże krople rosy drżą na pożółkłych liściach drzew, któremi wiatr lekko porusza, strącając te krople na groby; to natura pierwsza niesie daninę łez ku uczczeniu zmarłych w doroczne ich święto zaduszek.

Nigdzie ani jednej żywej istoty ludzkiej. Cisza uroczysta zalega cmentarz; dopiero za parę godzin zaroi się on gwarem, jaki raz do roku ośmiela się mącić spokój tym, co strudzeni pielgrzymką życia odbiegli tam, aby spocząć z dala od ludzi.

W tej rzewnej ciszy cmentarza jest jakaś groza, która niedowiarkom nawet pieczęć milczenia kładzie na usta. Czuje on wtedy, że wobec majestatu śmierci wszystkie rozumowania ludzkie wyglądają płytko i blado.

Milczy cmentarz, ale wsłuchajmy się tylko w tę tajemniczą ciszę, jakże ona wymowną się stanie...

. . . .

Dla ludzi, którzy obok objawienia wiary i kościoła ludzkich jeszcze potrzebują rozumowań i dowodów, najsilniejszem chyba potwierdzeniem dogmatu o nieśmiertelności duszy jest właśnie cześć dla umarłych, istniejąca wśród ludzi od początku stworzenia, od najdawniejszych czasów kultury.

W obrzędach kościelnych modlitwy za umarłych są tak dawne, jak samo chrześciaństwo; poświęcenie wszakże jednego dnia w roku szczególniejszej pamięci o zmarłych sięga końca X stulecia naszej ery, gdy Św. Odilon, opat z Kluniaku w Burgundyi, postanowił w klasztorach benedyktyńskich nazajutrz po uroczystości Wszystkich Świętych, urządzać nabożeństwa za wszystkich zmarłych i polecał ludowi zwracać modły swe ku pomocy tych dusz do Boga.

Papieże, pochwaliwszy piękny zwyczaj, ustanowili z czasem święto kościelne, wszędzie obowiązujące. Tak więc powstał dzień zaduszny, obchodzony nabożeństwami żałobnemi w świątyniach, procesyami po cmentarzach, „wypominkami”, czyli polecaniem przez kapłanów dusz modlitwom wiernych itd.

Takie jest znaczenie obrzędowe święta Zaduszek. Ludzie z religijną pamięcią o duszach, potrzebujących naszej pomocy przed Miłosiernym Stwórcą, połączyli i cześć dla umarłych, objawiając ją w dzień zaduszek oświetlaniem i ubieraniem grobów i mogił swoich krewnych lub nieboszczyków, którzy przez swe czyny i zasługi publicznego znaczenia pozostawili wśród potomnych długotrwałą pamięć.

Kto nigdy łzami nie zrosił chleba,
Kto nigdy w bezsennych godzinach nocy
Próżno nie wzywał bratniej pomocy,
Ten Was nie poznał o Potęgi Nieba.
(z Göthego).



„Na głowie mam kraśny wianek,
W ręku zielony badylek;
Przedemną bieży baranek,
Nademną leci motylek;
Na baranka bez ustanku
Wołam: „Baś, baś, mój baranku!”
Baranek zawsze z daleka,
Motylka rózeczką gonię,
I już, już chwytam go w dłonie:
Motylek zawsze ucieka”.
(Wyjątek z „Dziadów“ Mickiewicza.)

W niektórych okolicach Polski obchodzono w dzień zaduszny święto „dziadów” czyli przodków, łącząc w tym obchodzie pogańskie gusła i zabobony z pojęciami religii chrześciańskiej. Tajemniczy ten obrzęd wziął poeta Adam Mickiewicz za tło do wielkiego poematu, złożonego z kilku części, któremu dał nazwę „Dziady”. W drugiej części tego poematu jest tam przedstawiony cały obrzęd w nadzwyczaj poetyczny sposób: Oto gromada cała zebrała się późnym wieczorem a stary huślarz (gęślarz, lirnik) wywołuje te dusze, które spoczynku na tamtym świecie dotąd nie znalazły i potrzebują ludzkiej pomocy. Zjawiają się tam dusze, które straszne krzywdy wyrządzały na tym świecie, jako też i te, które choć krzywd nie wyrządzały, ale nie doznały też za życia żadnych cierpień, żadnej goryczy, jako i ta dziewczyna, która nie znając, co miłość i zamęście, igrała tylko z barankiem i motylkami.

„Bo słuchajcie i zważcie u siebie,
Że według Bożego rozkazu:
Kto nie doznał goryczy ni razu,
Ten nigdy nie może być w niebie!”

Taką dawszy podstawę swemu dziełu, poeta dalej w niem przedstawia krzywdy i cierpienia naszego narodu.

DZIADY W POLSCE.

Dziady, żebracy, stanowili u nas, jak wszędzie, od najdawniejszych czasów, klasę osobną obyczajami, zajęciem, uprawą umysłową, fizyognomią swoją, od innych wielce różną. Oni niejako pośredniczyli między ludem a duchowieństwem, stanowili niejako ostatni poziomy szczebel sług kościelnych, byli ludu lekarzami, doradcami, swatami, kumami; od kolebki do mogiły dziad i baba co chwila potrzebni byli chłopu. Baba przyjmowała dziecię, gdy się narodziło, baba obmywała zziębłe ciało starca, gdy umarł, kładła go w trumnę i śpiewała nad nim wigilie. Strój dziada



DZIAD LIRNIK UKRAIŃSKI

bywał rozmaity, najpospoliciej jakiś najnędzniejszy łachman go okrywał, płaszcz łatany, umyślnie odarty. Dodatkiem do tego bywały szczudła, „biesagi", czyli sakwy, „kotwica", czyli pudło zgięte, noszone na plecach, kij, czyli „kosztur" w ręku, często dla obrony przed psami, skórą jeża obwinięty na końcu, lub długi, przysłowiowy „bicz dziadowski". W niektórych wszakże stronach, jak na Podolu, na Ukrainie można nieraz było oglądać dziadów zupełnie przyzwoicie, a nawet dostatnio odzianych, w porządnych świtkach, w butach juchtowych z długiemi cholewami i w wysokich czapkach baranich, zwłaszcza pomiędzy lirnikami.

Przyzwoicie też przyodziewali się, bądź to udający pielgrzymów, bądź istotnie pielgrzymujący z Polski do Rzymu. Nosili oni ciemne szerokie płaszcze, tłomoczki skórzane na plecach, kapelusze ze sznurkami, u pasa mieli wiszące paciorki różańcowe, czaszę miedzianą do czerpania wody, a w ręku wysoką laskę pielgrzymią. Ci stanowili arystokracyę dziadowską i cieszyli się wielkiem poważaniem u ludu, zwłaszcza tacy, którzy istotnie byli w Rzymie, albo, co większa, w Ziemi Świętej, i powrócili stamtąd z wielkim zbiorem świętych pamiątek, oraz legend cudownych, obok najdziwniejszych powieści o trudach i przygodach swej pielgrzymki.

Niektórzy też chodzili ze skarbonką, kwestując na kościoły lub szpitale. Baby i dziady włóczyli się nieustannie z odpustu na odpust, z jarmarku na jarmark; rzadko szli w większej liczbie razem, gdyż samiby sobie przez to szkodzili. Ślepy ze swoim przewodnikiem, głuchym lub chromym, dziad z babą przyjaciółką, chodzili, dzieląc się jałmużną zebraną, niekiedy się kłócąc i bijąc o nią. Na odpustach tłumy niezliczone zasiadały cmentarze kościelne, śpiewając, wykrzykując, ukazując rany ohydne, bardzo często sprowadzane ziołami jątrzącemi, albo maściami, ofiarując świeczki, medaliki, różańce i obrazki na sprzedaż, albo też różne leki, udając kaźń Bożą, obłąkanie, paraliż itp. Dzień zaduszny, jak jest dzisiaj, tak był i z dawna dniem najuroczystszym w roku dla dziadów, bo w nim najsutszą odbierali jałmużnę za dusze zmarłych. To też w dniu tym mieli oni jakoby wyprawiać sobie składkowy bal dziadowski, na którym się dopuszczali rozmaitych zbytków.

Dziadowie w ogólności w dawnych czasach, nietylko śród ludu pobożnego, ale także w klasach zamożnych, doznawali względów niemałych. W wieku XV i XVI panowie i biskupi nieraz wydawali uczty dla dziadów; nieraz także wzywano ich do podawania dziecka pańskiego do chrztu, w przekonaniu, że to szczęście na nie sprowadzi; z pośród nich też i za dni naszych, dwunastu najwybrańszym biskup umywa nogi w Wielki Czwartek i hojnie ich przytem obdarza. W ogólności jednakże klasa włóczących się dziadów była stekiem ludzi rozwięzłych, szkodliwych i niebezpiecznych; zdarzali się między nimi już nietylko złodzieje, rabusie, podpalacze, lecz nawet truciciele i zbóje. Mieli też do porozumiewania się z sobą w przedsięwzięciach zbrodniczych oddzielny i właściwy swój język, o którym wspominają dawni pisarze. Składał się on po większej części z wyrazów pospolitych z przekręconem tylko znaczeniem, lecz miał także i swoje własne.

Dziadowie w różnych okolicach tworzyli rodzaj stowarzyszeń, niejako cechów, które obierały sobie dzielnice miasta, lub jakieś wioski, czy parafie, gdzie przywłaszczali sobie jak gdyby monopol żebracki. Jest też podanie, że obierali sobie króla dziadów. Z bie-

giem czasu typy takich dziadów powoli znikają i tylko w dzień Zaduszny na cmentarzach, lub gdzieś podczas odpustów wiejskich, można dotąd spotkać charakterystyczne postacie dziadów, uprawiających żebraninę jako zajęcie, nawet dziś jeszcze dość korzystne.

POŚWIĘCENIE CMENTARZY.

Gdy przy ostatnich promieniach zachodzącego słońca ujrzymy z daleka te pola Boże, jaśniejące wytworną prostotą, z tymi krzyżami jednostajnej prawie wysokości, łzy rozrzewnienia cisną się do oka, a modlitwa na usta. Wspomnienia starożytności nasuwają się na pamięć. Przeniesieni o dziewiętnaście wieków, niejako znajdujemy się w katakumbach Rzymu.

Wszystkie cmentarze są poświęcane, praktyka ta sięga kolebki chrześciaństwa. Religia, która tyle razy człowieka błogosławi, religia, która błogosławi jego pola, jego łąki, jego pokarmy, jego mieszkania, taż sama religia błogosławi miejsce wiecznego spoczynku. Religia przypomina przez to poświęcenie, że człowiek nie traci swojej świętości, pozostaje przedmiotem poszanowania nawet wtenczas, kiedy zamieniony w proch, spoczywa w grobie.

Cmentarz poświeca biskup, a za jego pozwoleniem kapłan. W dniu, poprzedzającym uroczystość poświęcenia, stawia się na środku cmentarza krzyż drewniany, wysokości człowieka, z trzema ostro zakończonymi kołkami do świec. Przed krzyżem zatyka się w ziemię pal, na dwie stopy wysoki.

Co ma oznaczać to przygotowanie?

Krzyż drewniany przedstawia Zbawiciela świata, który jest zmartwychwstaniem i żywotem. Ten pal białawy jest obrazem człowieka, który przez śmierć staje się podobnym do suchego a nieprzydatnego drzewa. Noc nadchodząca po zatknięciu krzyża przypomina ciemność grobu, obrzęd zaś, który nazajutrz się odbywa, jest obrazem zmartwychwstania. Ten krzyż nad palem wznoszący się mówi głośno, że Jezus Chrystus opiekuje się i w grobie zwłokami ludzkiemi, że je ręką swoją ochrania i że je w dniu naznaczonym do życia przywrócić potrafi.

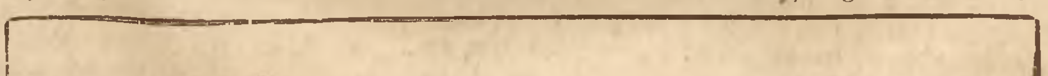
Na drugi dzień biskup lub upoważniony kapłan, ubrany w kapę koloru białego, przystępuje do poświęcenia cmentarza.

Zapalają się trzy świece jako symbol zmartwychwstania. Ich liczba oznacza Trójcę świętą, w której imię i której mocą zmartwychwstanie to nastąpi. Modlitwa, która się odmawia, wskazuje ducha tej pięknej ceremonii. Oto jej wyrazy: „O Wszechmogący, pełen miłosierdzia Boże, który jesteś dusz stróżem, kotwicą zbawienia i nadzieją wiernych, wysłuchaj łaskawie pokornej prośby i racz błogosławieństwem niebieskiem oczyścić to miejsce, poświęcić je, aby ciała tych, którzy tu spoczywać będą po przebyciu drogi życia, zasłużyły w dzień sądu wielkiego na błogosławioną nieśmiertelność i uczestnictwo w wiecznej szczęśliwości z duszami sprawiedliwych itd."

Po tej modlitwie odmawia się Litanię do Wszystkich Świętych. A po odmówieniu albo odśpiewaniu takowej, celebrujący obchodzi cmentarz dokoła, kropiąc wodą święconą i powtarzając te słowa: „Pokropisz mnie Panie hyzopem, a będę oczyszczony." Podczas tej ceremonii chór śpiewa psalm Miserere (Zmiłuj się Boże). Następnie kapłan powraca do krzyża i odmawia modlitwę, mającą za swoją treść prośbę

Białogród, stołeczne miasto Serbii

którego widok podajemy (obrazek górny), było w starożytności miastem rzymskiem i siedliskiem legionów rzymskich czyli wojska. W wiekach średnich należało do cesarstwa bizantyjskiego i zwało się Alba gracea czyli Białogród grecki. W r. 1241 zostało prawie doszczętnie zburzone przez tatarów, w wieku XIV przeszło w posiadanie Serbów.



Biełogród leży u ujścia rzeki Sawy do Dunaju, posiada około 60 tysięcy mieszkańców i składa się z dwóch części, to jest z właściwego miasta i z fortecy czyli cytadeli (obrazek dolny). Jako osobliwość pokazują w cytadeli starożytną studnię, do której prowadzą schody o 300 stopniach, oraz pomnik zamordowanego tamże wezyra tureckiego Kara Mustafy.

Oprócz tego w wielkim, pięknym parku, królewskim, położonym o 2 kilometry za miastem pokazują pałac pierwszego księcia serbskiego Miłosza oraz obelisk, postawiony w roku 1865 ku uczczeniu 50-letniej rocznicy wyzwolenia Serbii z pod panowania Turcyi.

o poświęcenie i przyjęcie przez Pana Boga, jako własności Jego, tego miejsca, oraz to cudowne westchnienie, aby ciała zmarłych, które będą tu spoczywać, mogły być gotowe na głos trąby Archanioła w dzień sądu ostatecznego.

Po tej modlitwie zdejmują się trzy świece z pala i zatykają się na ostrzach krzyża, aby wskazać, że nadzieja zmartwychwstania, która zstępuje do grobu, urzeczywistnioną będzie przez Jezusa Chrystusa. Następnie pal się zdejmuje, a krzyż zostaje i zdaje się mówić do wszystkich pokoleń: Odkupiciel wasz żyje! On czuwa nad wami; On zatknął chorągiew swojego zwycięstwa na tem samem miejscu, gdzie was śmierć zwyciężyła.

Krzyż tak stojący okadza się trzykrotnie, a uczyniwszy pokłon, celebrujący z asystującem mu duchowieństwem odchodzi.

Na tem kończy się ceremonia poświęcania cmentarzy.

Ostatnie „Szczęść Boże."

(Pogrzeb górnika w Wieliczce.)

Słońce zaszło; ostatnie jego blaski płomienne zgasły na niebie, a w ziemi — rozległy się ostatnie uderzenia kilofów.

Ciężka praca górników na ten dzień skończona.

Wysuwają się oni jeden za drugim z ciemnego wnętrza kopalni; każdy spieszy szybko do rodzinnej zagrody i ginie szybko wśród jej niskich ścian.

Powoli mrok zapada.

We Wieliczce umilkł gwar dzienny i spokój taki, że gdyby nie migocące w oknach światełka, możnaby sądzić, że już mieszkańcy do snu się układli...

Wtem ze wzgórza — od strony kościołka — odezwał się złowrogi głos kołatki i rozległ w ciszy smutno i boleśnie. Górnicy znają ten dźwięk. Spodziewali się go oni tego wieczora, czekali na niego. To też na ów głos ostry, rozdzierający, a tak niezgodny z ciszą nocy, otwierają się chaty i z każdego mieszkania wychodzi człowiek, ciemno ubrany, trzymając w ręku kaganek, wiszący na łańcuszku. Gromadka się łączy, rośnie, zwiększa, kaganków przybywa, coraz więcej światełek miga; snują się one jak węże ogniste tuż przy samej ziemi i kierują do jednego miejsca — do chaty, położonej na samych krańcach osady.

Tam dokoła tłumno; w oknach jasno. Czerwony blask gromnic bije przez drobne szyby, a z wnętrza chaty słychać głośne łkanie.

Na środku izby — górnik w swym mundurze galowym leży na marach. Towarzysze pracy przychodzą oddać mu ostatnią posługę: odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku. Pod ziemią — w zmroku — w ciemnościach pracował zmarły za życia i prochy jego — nie za dnia — nie w blaskach słońca — ale pod osłoną nocy spoczną w łonie matki ziemi; bo w dzień górnikom nie stać czasu na obchody pogrzebowe: wtedy kilofy grzmieć muszą bezustannie w otchłaniach kopalni, młota z rąk nikt popuścić nie może — choćby dla pogrzebania brata — górnika.

Niebawem nadchodzi kapłan, oraz cech z chorągwiami i rozpoczyna się smutny obrzęd.

Kilku górników bierze trumnę towarzysza na barki; inni idą w rzędach, świecąc kagankami; pieśń żałobna płynie ku pogodnemu niebu i rozlega się wraz z odgłosem kołatki wśród cichej, wiosennej nocy. Cały orszak posuwa się zwolna ku cmentarzowi.

Mieszkanie zmarłych w Wieliczce znajduje się na wzgórzu; węże ogniste wznoszą się więc coraz wyżej i wyżej, pieśń płynie i płynie, a kołatka kołace, kołace...

Stanęli na miejscu.

Kapłan odmawia modlitwy; kropi zwłoki wodą święconą. Wreszcie zabrzmiało ostatnie requiem. Trumna zniknęła w otwartym grobie. Górnicy otoczyli go dokoła. W oku niejednego towarzysza łza żalu błyska, a wszyscy podnoszą czapki do góry i żegnają zmarłego słowami: „Szczęść Boże!"

To znaczy: druhu, bracie, towarzyszu pracy, radości i niedoli, szczęść ci, Boże, w tem życiu pozagrobowem.

Szczęść ci, Boże, w tym odpoczynku wiecznym!...

Zaprawdę rzewne, wzruszające do głębi pożegnanie, przeniknięte niezachwianą wiarą w Opatrzność Boską i nadzieją obcowania z duszami wybranych w przybytku niebieskim! Czyż może być pozdrowienie życzliwsze, serdeczniejsze a zarazem uroczystsze od tego pełnego prostoty. Szczęść, Boże? Rozumieją jego doniosłość górnicy i pozdrawiają niem żyjących i zmarłych...

Szczęść ci zatem Boże, pracowniku wierny i wytrwały! Spędziłeś żywot wśród mroków nocy, pozbawiałeś się dobrowolnie złotych promieni słońca, niech ci więc światłość wiekuista świeci na wieki...

Już mogiła usypana, a nad nią brzoza gałązki zwiesza i listkami cicho szumi.

Orszak żałobny wraca: kapłan na przedzie, a za nim górnicy, świecąc — jak owe robaczki świętojańskie w noc czerwcową i ginąc po jednemu, po dwóch we wnętrzu chat.

. . . .

W okienkach wkrótce pogasły światła; zapanowała cisza wielka, uroczysta. Od pól wiało świeżością; noc jasna, księżycowa lała naokół swe czary — nad świeżą górnika mogiłą.

Gdy o szarej godzinie
Dusza skrzydeł dostaje,
To we wspomnień ulata
Gdzieś kraje.

Ponad lasy szumiące,
Ponad góry i rzeki,
Dąży zwiedzić zakątek
Daleki.

Kościółek pochylony,
Plebanii dworek biały,
Dach kapliczki cmentarnej
Omszały.

Wszędzie bliskich i drogich
Postaci widzi tyle....
Dawno one śpią... dawno
W mogile.

Jedną prośbę ślę Panie:
Ziemskie troski gdy miną
Daj powrócić w te strony
Ptaszyną.

Nakładem redakcyi „Prawdy". Kraków. — Czcionkami „Katolika", spółki wyd. z ogr. odp., Bytom.